Rok 1872. Kraków, niedziela 21 lipca. Nr. 164.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.
W pierwszym umieszczeniu wiersz ... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 20 lipca.

Przed kilku tygodniami *Augsburger Allgemeine Zeitung* (nr. 179) ogłosiła wyjątek z pośmiertnych pism Montalembert'a, który jest poniekąd jego testamentem politycznym. Prace te jeszcze nie zostały ogłoszone drukiem, zapewne z jakich familiinych powodów i nawet odmówiono ich wydania jednemu z przyjaciół zmarłego, opatowi Michaut. Tylko jakimś szczęśliwym trafem udało się wspomnianéj powyżéj gazecie dostać wyjątek z tego testamentu Montalemberta, dotyczący kwestji jezuitów; tak żywo dziś obchodzącéj państwa zachodniéj i środkowéj Europy. Artykuł ogłoszony w *Augsb. Allg. Ztg* jest nader ważnym przyczynkiem do historji działalności jednego z najznakomitszych i najgorliwszych obrońców nietylko katolicyzmu, ale nawet jezuitów.

Wiadome są naszym czytelnikom zasługi Montalemberta na inném polu, jego prace publicystyczne i literackie, jego gorąca sympatja dla Polski, nareszcie ta 25letnia gorliwość w obronie katolicyzmu i jezuitów. Montalembert należał do bardzo rzadkich pod tym względem ludzi, którzy mniemali, że sprawę wolności, najszerszego postępu w życiu polityczno-społeczném i nauce, można pogodzić nietylko z kościołem, ale nawet z zasadami towarzystwa jezusowego. Przez cały ciąg swojéj literackiéj i publicystycznéj działalności, w izbie parów i w izbie deputowanych, nareszcie w zgromadzeniu narodowém, jedném słowem, zawsze i wszędzie Montalembert w imię szeroko pojętéj wolności, w imię swobód konstytucyjnych, wolności prasy i słowa, wolności sumienia, żądał także wolności sumienia, słowa, nauczania i dla zakonu jezuitów. Nie należy zresztą zapominać, że jego najgorliwsza działalność parlamentarna przypadła właśnie w tym czasie, kiedy liberalna polityka Piusa IX wewnątrz i zewnątrz, sympatje papieża dla niepodległości narodu włoskiego, zdawały się usprawiedliwiać podobne przypuszczenia.

Ale jakże ten najzdolniejszy i najżarliwszy obrońca kościoła katolickiego musiał wiele cierpieć, kiedy się przekonał, że jego szlachetnych i bezinteresownych zabiegów użyto tylko na to, aby potém, zapanowawszy nad umysłem papieża, głosić wręcz przeciwne teorje. Najpiękniejsze zasady, na których się opierając, bronił praw stowarzyszenia, zostały potępione najuroczyściéj przez głowę kościoła. Wtenczas to Montalembert zaczął się przekonywać powoli o niewdzięcznéj roli tych, którzy zasady nowoczesnéj cywilizacji i zdobycze na polu wolności politycznéj i religijnéj chcą stosować do tych, którzy negują wolność i nowoczesną cywilizację. On przez ostatnie 25 lat swego życia mówił o wolności, a jemu odpowiedziano, że wolność jest zarazą i gorszą od zarazy ciała, bo zarazą duchową; że zdrowéj i rozumnéj wolności niemasz, bo wolność jest chorobą i szaleństwem, że niemasz złéj ani dobréj wolności prasy, bo wolność prasy w swojéj istocie jest już złe i t. d., po kolei spotkał ten sam los wszystkie swobody i wyzwolenia, któremi tylko może się pochlubić nasza cywilizacja.

Rezultatem podobnego zachowania się i coraz głośniéj i śmieléj głoszonych zasad przez jezuitów i kurję rzymską był protest Montalemberta przeciwko nowemu prądowi panującemu na dworze rzymskim i usiłowaniom ogłoszenia dogmatu nieomylności. Po śmierci Montalamberta, zaczęli jezuici głosić, że tenże w chwili ostatniéj odwołał swój protest i umarł w najlepszéj zgodzie z dążeniami kurji rzymskiéj. Ogłoszony testament zadaje kłam podobnym twierdzeniom i świadczy najlepiéj, że Montalambert nietylko nie myślił o żadnéj zgodzie, ale w całym tym testamencie czuł żal głęboki, że się dał złudzić pewnemi pozorami, i poświęcił niemało czasu, ażeby obronić tych, którzy bynajmniéj na to niezasługiwali. Słusznie w jednem miejscu powiada gorliwy niegdyś obrońca jezuitów: „Dlaczegóż przed dwudziestu laty niepowiedzieliście, że wolność jest zarazą, lecz woleliście, dzięki naszym usiłowaniom, z niéj korzystać, aby potém znieważyć i wolność i jéj obrońców. Ja, powiada niżéj, niejestem już dzieckiem, aby w ogóle uskarżać się na niewdzięczność ludzką, a tém bardziéj na niewdzięczność jezuicką, ale jednak muszę wyznać, że podobne postępowanie nie przystoi ani osobom stanu duchownego ani ludziom w ogóle. Być może że to jest prawowiernie, ja nie jestem sędzią w rzeczach dotyczących teologji, ale jestem nim w rzeczach uczciwości i przyzwoitości, i twierdzę, że to nie jest ani uczciwie ani przyzwoicie.“ Nieco zaś niżéj Montalambert twierdzi, że gdyby choć jeden jezuita pomiędzy rokiem 1848 i 50 coś podobnego wypowiedział, ani jedno colegium jezuickie dotychczas nieistniałoby we Francji, i żaden żołnierz francuzki nie poszedłby na obronę świeckiéj władzy papieża!“

Wiadomości [illegible]czne i korespondencje.

Tarnów 19 lipca.

Jeżeli kto myśli, że posiedzenia towarzystwa naszego pod przewodnictwem dr. Gerstmana, są powodem zabawy, ten się bardzo myli. — Jedni z wytężoną uwagą słuchają odczytów i w czasie rozpraw nad niemi bystrego sądu dają dowody, opartego na tak wiernem zestawieniu i wyświeceniu szczegółów (w tym względzie p. Siedmiograja uwagi nad odczytem dr. Nowakowskiego stanęły na czele innych), drudzy pracują od rana do późnéj godziny, już to nad sprawdzaniem rachunków, już to badaniem statutu, już to rozpatrując się w pięknie urządzonéj wystawie rzeczy szkolnych, co jest wynikiem ogromnego poświęcenia się dra Trzaskowskiego. Dziś zaczęły się posiedzenia o godzinie 8, a najprzód stała na porządku dziennym rozprawa dr. Tadeusza Żulińskiego. Téj rozprawy było treścią co następuje. (Zobacz 1 i 2).

Rozprawa ta stała się powodem różnych wniosków, które miały na celu zaprowadzenie hygieny w szkołach naszych.

1. Wniosek dr. Tadeusza Żulińskiego, żeby były wykłady dla klas roboczych i ażeby hygieny uczono po szkołach.

2. Wniosek (p. Romanowicza) Zarząd główny uda się do krajowéj rady zdrowia z prośbą, aby zbadała stan szkół krajowych pod względem hygienicznym, a odnośne wnioski przedłożyła radzie szkolnéj krajowéj.

3. Ażeby wyszło dziełko o hygienie, jako podręcznik dla nauczycieli, któryby był w szkołach zaprowadzony.

Panu dr. Tadeuszowi Żulińskiemu zgromadzenie słusznie podziękowało hucznemi oklaskami.

Na chwilę obrady przerwane zostały odczytaniem wniosku oddziału lwowskiego do zarządu głównego, ażeby godność członka honorowego towarzystwa pedagogicznego została w tym roku udzielona dr. Feliksowi Strzeleckiemu prezesowi towarzystwa. Pan Zgórski wykazał o ile towarzystwo w udzielaniu téj godności jest ogłędném, usprawiedliwił, że i członkowie czynni w poczet członków honorowych są zaliczeni jak dr. Nowakowski, Żołtowski a teraz dr. Strzelecki, z którym po śmierci ś. p. Adama hr. Potockiego towarzystwo tylko liczy znów 13 członków. Huczne oklaski potwierdziły i zatwierdziły wybór ten nowy; z całego serca zawołano kilkakrotnie: niech żyje! a na koniec na wniosek jednego z członków i dra Nowakowskiego uczczono oklaskami i niech żyje!

Sprawy odnoszące się do polepszenia bytu nauczycieli, były zawsze najdrażliwsze; gorące to bywały rozprawy, jeżeli dzisiaj nie mniéj dopominają się i dopominać powinni o polepszenie swego bytu, to czynią z całą godnością, z całą powagą, jaka stanowi nauczyciela przystoi. — Kto pamięta pierwsze zgromadzenie, a porówna je z obecnem, ten musi ujrzeć znakomite pod tym względem wyrobienie się.

W czasie rozpraw nadeszło kilka telegramów a mianowicie trzy:

1. Od towarzystwa pedagogicznego z Zagrzebia, który w tłumaczeniu załączam:

„Z powodu egzaminów, nie mogliśmy nikogo wysłać ani na wystawę czegokolwiek przygotować. Pozdrawiając zgromadzenie, życzymy, ażeby jego trudy były uwieńczone obfitemi dla oświaty i wolności narodu polskiego owocami.

Jako przedstawiciele tego samego zawodu, wołamy na jego cześć huczne: niech żyje“!

Była to odpowiedź na zaproszenie tamtejszego towarzystwa pedagogicznego na zjazd do Tarnowa.

2. Nadszedł i z Pragi od towarzystwa Budeo:

„Nie mogąc uczestniczyć we walném waszém zgromadzeniu, przesyłamy wam braterskie pozdrowienie: Pracy waszéj szczęść Boże, zgromadzeniu cześć“!

3. W serdecznych wyrazach ujęty z Krzeszowic, na które to telegramy zgromadzenie odpowiedzieć poleciło zarządowi głównemu.

Przy rozprawach nad emeryturą i t. p. p. Pająk wniósł, ażeby posłowi Leonowi Chrzanowskiemu, który dzielnie broni w sejmie interesów oświaty i nauczycieli uchwalić podziękowanie i takowe do przesłania zarząd główny zobowiązać.

Na tém mniéj więcéj zakończyło się posiedzenie wieczorne i to 1/2 7. Miło jest wśród zgromadzonych napotykać kilku profesorów techniki lwowskiéj i uniwersytetu lwowskiego, gdy tymczasem z Krakowa nikt nie przybył, t. j. nikt z akademji krakowskiéj. Smutno jest, że między nami téj nie masz łączności, tego poczucia wzajemnego się wspierania, do jakiego jedność powołania wzywa.

Następnie zabrał głos p. Romanowicz, przyjęty hucznemi oklaskami, wykazał on, że ciągle a ciągle dopominać się należy o dodatki do płac nauczycieli ludowych i emerytury; w skutku tego postawił trzy wnioski.

1) Upoważnia się zarząd główny, ażeby imieniem walnego zgromadzenia ponowił zeszłoroczną petycję towarzystwa pedag. o przejęcie szkół ludowych na fundusz krajowy, pozostawiając uznaniu zarządu, czy ma być wniesioną petycja w téj samej formie, co w roku zeszłym, czy w innéj formie.

2) Zarząd główny uda się do komitetu zbierającego składki na szkoły ludowe z prośbą, ażeby wspomnioną petycję poparł, podając ją ze swéj strony do sejmu i rozsyłając zarazem swym delegatom w celu zbierania na niéj podpisów.

3) Zarząd roześle petycją wszystkim zarządom oddziałowym dla zbierania na niéj podpisów.

Wnioski te zostały przyjęte, poczém zamknięto posiedzenie.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 4éj.

Na porządku dziennym było sprawozdanie wiceprezesa o pierwszym walnym zjeździe nauczycieli chorwackich w Zagrzebiu, które się dnia 23, 24 i 25 sierpnia r. z. odbyło, a które połączone było także z wystawą rzeczy szkolnych.

Dr. Gerstmann, delegat tow. ped. na zjazd zagrzebski, odczytał obszerne i wyczerpujące sprawozdanie, w którém opisał uroczystość otwarcia wystawy szkolnéj przez jexc. p. Bedekovica, ówczesnego bana Kroacji, a następnie przedstawił szczegółowo przedmioty obrad i uchwalone rezolucje. Starał się przytém podnieść te uchwały zjazdu zagrzebskiego, które większą miały doniosłość z powodu znaczenia ich ogólniejszego; porównując tamtejsze stosunki szkolne z naszemi. Dygresje te były i zajmujące i pouczające, a nauczyciele nasi dowiedzieli się, o ile korzystniejszą jest pozycja socjalna i położenie materjalne kolegów chorwackich, których usiłowania skierowane ku reformie na polu dydaktyczno-pedagogicznym, wspierają szczerze tamtejsze władze szkolne i kraj cały. Wspomniał sprawozdawca także o festynach i uroczystościach z tym zjazdem połączonych, ażeby wykazać, jak żywą sympatją cała ludność miasta Zagrzebia i najwyższe władze rządowe okazywały dla nauczycielstwa tamtejszego.

Dla braku czasu zdał referent tylko w krótkości sprawę z wystawy rzeczy szkolnych, robiąc uwagę, że była ona urządzoną zupełnie na wzór wystawy naszéj kołomyjskiéj z r. 1870; uczestnicy więc tego zjazdu mogą sobie o niéj dokładne utworzyć wyobrażenie.

Dr. Gerstman dowiódł w ogóle, iż umiał się i przypatrywać, a i to co ujrzał, w właściwém przedstawić świetle.

Wiedeń 18 lipca.

ρ. Nic nie pomogły opisy „festynów strzeleckich“ w Hanowerze przez specjalnych sprawozdawców tutejszych dzienników publikowane w Wiedniu, kiedy w samém miejscu niemieckiego zboru przyszło na końcu do wybuchu przytłumionych żalów, czy namiętności.

Jeśli jeden z członków komitetu do podjęcia gości w niegdyś stołecznem mieście Hanowerze wysadzonego, miał na myśli skorzystać z tak rzadkiéj okoliczności — kiedy z różnych stron tysiące ludzi niemieckich się tam znalazło — i sprytnie, i w sam czas, to dr. Fischer dobrze się z takiego założenia wywiązał.

Przybyłych niemieckich gości powitano według programu, serdecznie, rzeczy politycznych nie dotykając. Miał i Fischer wtenczas mowę patrjotyczną niemiecką do strzelców i niemieckich i austrjackich, w któréj podnosił zjednoczenie szczepu niemieckiego i przyjaźń Austrjaków z Niemcami.

Tak oględnie zredagowany był ten pierwszy „Sprech“ Fischera, że berlińskie organa chórem go obsypały pochwałami.

Ale kiedy w ciągu zabaw strzeleckich przyszła koléj na wspólny bankiet „strzelców uniformowanych,“ tam już nie oficjalnie, ale prywatnie się od serca wyraził przy wnoszeniu toastu na „chorągiew narodową“ niemiecką — jak mu serce kazało.

Podniósł znaczenie „czarno-złoto czerwonéj niemieckiéj chorągwi, która doznaje powszechnéj czci i reprezentuje prawdziwą zgodę i jedność... dla wszystkich.

Zawsze ją jednak ścigano, i dziś nawet, kiedy jedność spoczywa na 4 oczach, dodano dla odmiany pruski kolor biały. — Dotknął także z naciskiem bratobójczéj wojny Prus z Austrją, składając rozumie się winę na zwycięzcę — nazwał ją: „Brudermord.“ Mowa ta ogromne wzburzenie spowodowała; bo większość „biesiadników“ z przyjaciół surowéj siły się składała. Do nich i wiedeńscy strzelcy należeli, i zaraz się z sali powynosili.

Dziś już tutejsze dzienniki, a nawet *Tages Presse* powiada, że Fischer choć nie jest, ale uważany jest za adherenta króla hanowerskiego *(wird als Anhänger des Königs Georg erklärt)*.

Ale za to lepiéj się spisał przewodnik strzelców tutejszych, znany pod nazwą: „Schützenkopp.“ Człowiek próżny i o niczém nie myślący, jak o „forytowaniu“ siebie podobnemi sztuczkami — gdzie wystarcza pewność siebie i hałasowanie.

Taką wypowiedział orację przy wychyleniu kieliszka na jedność Niemiec i przyjaźń Austrji, że już i najbardziéj bismarkowski Prusak nie mógłby większych bredni tak prosto z mosta wystrzelić w powietrze, jak austrjacki Schützen-kopp w Hanowerze. Na końcu ni z tego ni owego zakończył zdrowiem na cesarza Niemiec. Przewodniczący komitetu strzeleckiego, niejaki von der Horst zatelegrafował zaraz do Berlina, że wszystkich biesiadników ogarnął „Jubel,“ ponieważ „Bundesvorstand“ Kopp — wypowiedział „Hoch“ na Jego cesarską mość.

Słusznie tutejszy *W. Tagblatt* drwi sobie z tego politycznego „Schwindlu“ wiedeńskiego Schützen-Koppa, i wystawia rzecz w takiém świetle, jakoby to była sztuczka Bismarka, który i w drobnych rzeczach nie gardzi polityką; i chciał pokazać niesfornym Hanowerczykom, że i całkiem obcego państwa obywatele jeszcze i jego polityce zaborczéj hołdują.

Gdy to nie w takiéj dla tutejszych centralistów drażliwéj sprawie — gdzie prosty bilans rachunkowy temu się sprzeciwia — tylko w innéj, ich człowieczek się był spisał *á la* Schützen-Kopp: zaraz by nań klątwę rzucono.

Zresztą berlińska *Spener. Zeitung* tłumaczy sobie w naturalny sposób taką prostrację moralną austrjackich gości.

Łatwiéj jest, mówi, pięścią grozić na placu św. Szczepana tym ludziom, niż w naszym klimacie zimnym w przytomności oficerów z 3go pułku pruskiego gwardji.

Tam łojalność z konieczności; — bo strach!

Gdzie oficerów gwardyjskich, i do tego pruskich dużo; a obok nich: Schützenkopp; więc „hoch“ czy „hurra“ muszą się zamanifestować.

Tak to wysoko cenią służalczość austrjacko-niemieckich rycerzy słowa!

Anglja.

[Bil o tajnem wotowaniu].

Zmiany w tak zwanym bilu balotowym przez izbę lordów poczynione, o których donosiliśmy w swoim czasie, zostały po większéj części przez izbę gmin odrzucone, gdy mianowicie sam rząd stanowczo się oświadczył przeciw głównéj poprawce, przez księcia Richmonda wniesionéj, która tajemne podawanie wotum dobréj woli wyborcy zostawia: t. j. dozwala mu wotować tajemnie lub jawnie według woli. Poprawkę jednak względem kontroli wotów izba gmin przyjęła.

W dniu 8 b. m. wrócił bil do izby lordów, którzy się w niezwykłym zgromadzili komplecie 295; a i galerje przytem do pełna były natłoczone; bo arcyciekawą zdało się rzeczą dowiedzieć, czy lordowie zechcą ustąpić, czy też raz jeszcze bil odrzucić się odważą. — Markiz Ripon oznajmił imieniem rządu, iż tenże wraz z izbą gmin zgadza się na zaprowadzenie księgi kontroli wotów i na podwójne kartki, lecz z dodaniem pewnych jeszcze przepisów, zachowanie tajemnicy na celu mających. Książę Richmond nie oponował przeciw tym dodatkom, które przeto bez głosowania przyjęte zostały. Przyszło następnie do owéj poprawki,

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Otóż w pożarze tym o mało Salusia nie straciła życia. W przestrachu bowiem schroniła się do piwnicy, gdzie był skład nafty. Biedną dziewczynę czekała śmierć okropna, bo ogień po schodach zbiegał już do piwnicy, z któréj nie było wyjścia. Przez okratowane okienko wołała nieszczęśliwa pomocy; ale nikt nie chciał się odważyć zbliżyć do niéj, bo spodziewano się, że lada chwila nastąpi eksplozja. Gdy w tém zjawia się człowiek — ale proszę państwa uważać, bo to doprawdy zajmująca historja.

Słowa te skierowała opowiadająca do Maurycego, który podczas jéj opowiadania półgłosem prowadził rozmowę z Ireną. Zawezwany w ten sposób niespodziewanie do uwagi zmieszał się i rzekł:

— Ależ słuchamy.

— Warto posłuchać, takie rzeczy nie codzień się zdarzają. Otóż zjawia się człowiek, który nie dbając na grożące niebezpieczeństwo rzuca się z siekierą, czy tam czémś na ratunek nieszczęśliwéj, wyrębuje okratowane okno i ocala moją drogą Salusię.

— Dzielny i zacny chłopak — zawołał baron. — Cóż pan na to, panie Szmitowski. Według teorji pańskich czyn taki nazwaćby może trzeba szaleństwem? Praktyczności i rozumu w nim za grosz dopatrzeć się nie można.

— Jakto, pan mógłbyś nie pochwalić takiego czynu, nie unosić się nad nim? — spytała z rodzajem oburzenia Zofja mierząc zarumienionego Adolfa zdziwionym wzrokiem.

— Jeżeli państwo pytacie mnie o ocenienie tego czynu — odrzekł Adolf — to nie mogę go nazwać tylko szaleństwem i nierozsądkiem. Ten człowiek dla niepewnego ocalenia biednéj dziewczyny narażał nietylko siebie, ale może byt swojéj rodziny. Był to więc czyn nierozważny; ale potępić go nie można, choćby dlatego, że to było zapomnienie się.

— Zapomnienie szlachetne — rzekł Jerzy z naciskiem.

— I jakąż nagrodą udarował ów Schmidt tego zacnego chłopca? — spytał baron.

— Żadną — odrzekła Zofja i chciała coś daléj mówić, ale przerwał jéj baron mówiąc:

— Byłem tego pewny. Gdzie taki człowiek umiałby ocenić podobny czyn.

— Ależ wuju, tym młodym człowiekiem był właśnie syn Schmidta.

— Syn?

To objaśnienie pomieszało baronowi szyki. Nie wiedział przez chwilę co powiedzieć. Potém odezwał się spuszczając z tonu:

— Proszę. Nie byłbym przypuszczał, że taki dorobkowicz może się zdobyć na podobne poświęcenie.

— Bo też to nie było poświęcenie, panie baronie — odezwał się Adolf. — O ile słyszałem, syn Schmidta nie tyle ocalenie dziewczyny miał na myśli, jak raczéj składu nafty, którego pożar obróciłby w perzynę jego i ojca jego mienie.

— Tak to co innego — rzekł baron.

— Można się było spodziewać podobnych motywów — dodał drwiącym tonem Maurycy.

— To nieprawda — odezwała się rumiana oburzeniem Zofja — on nie wiedział, że tam była nafta.

— W takim razie nie znał także niebezpieczeństwa, na jakie się narażał — rzekł znowu Adolf.

— Jakto, gdy cały dom był w płomieniach? O! nie przekonacie mnie państwo, że ten człowiek nie poświęcił się. Trzeba słyszeć Salusię, z jakiém ona uwielbieniem mówi o tym człowieku. Radabym go poznać i podziękować mu za to.

— Salusia egzageruje — powiedział baron. — Bliskość niebezpieczeństwa powiększała czyn zwyczajny w jéj oczach do nadzwyczajności. Wolę zgodzić się na zdanie pana Szmitowskiego tym razem, bo nie mogę przypuścić, aby syn bogatego dorobkowicza chciał się narażać dla ocalenia biednéj dziewczyny.

Całą tę historję obrócono w śmieszność, poczęto nawet żartować sobie z bohatera, co bardzo gniewało Zofją, która do ostatka broniła swego protegowanego. Jeden tylko Jerzy milcząco podzielał jéj zdanie. Zbliżył się do Adolfa i ścisnąwszy go za rękę rzekł po cichu:

— Teraz cię rozumiem. Widzę, że lepiéj robisz jak mówisz.

— Wszak ci wytłómaczyłem powód mego poświęcenia.

— Nie uwierzę. To było poświęcenie szlachetne.

Niedługo potém Adolf wstał i pożegnał całe towarzystwo. Baron odjeżdżającego zapraszał najgoręcéj, by powtórzył wizytę.

— Moja oranżerja czekać będzie niecierpliwie na pana — rzekł ściskając mu rękę — a szczególniéj storczyk Zosi. Musisz go pan koniecznie wyleczyć, jeżeli chcesz przeprosić naszą demokratkę za dzisiejsze sponiewieranie jéj bohatera.

Adolf nie wymawiał się, ani obiecał wyraźnie. Ukłonił się zakłopotany, zaambarasowany niewiadomo czy zaproszeniem barona, czy spojrzeniem Zofji i wyszedł. Jerzy odprowadził go do bryczki.

— No kiedyż przyjedziesz do nas? — spytał tenże wsiadającego.

— Powiedziałem ci, że nigdy. Nie chciałbym nadużywać łatwowierności barona i kłamać dłużéj. Przyjadę chyba we właściwym charakterze.

— To niepodobna. Nie chciałbym cię narażać. Zostawmy starego czas jakiś w błędzie. Może to na dobre wyjdzie. Baron jest popędliwy i uparty, ale da się rozbroić, gdy kto chwyci go za serce. A on dla ciebie był bardzo łaskaw. Kto wie, czy to zbliżenie się nie oszczędzi i ojcu twemu wiele przykrości, czy baron nie zechce zrobić dla syna to, czego nie zrobiłby dla ojca.

— Tą nadzieją gotówbyś mnie uwieść. Jakże radbym, gdyby mi się to udało.

— Więc czekamy cię. Ja incognito twoje zachowam do czasu w sekrecie.

— Do widzenia więc — rzekł Adolf i pojechał.

Wracając do domu myślał o pięknéj protektorce demokratycznych bohaterów. Kto wie czy chęć zobaczenia jéj nie więcéj namawiała go do powtórzenia wizyty u barona, niż słowa Jerzego i jego obietnice.

VIII.

Na zachodniéj stronie fabryk Schmidta w parkanie, okalającym posiadłość barona, była furtka zasłonięta zaroślami. Adolf objeżdżając nieraz fabryki zauważył, że po za te zarośla wchodziły nieraz drobne dzieci robotników, nadzwyczaj schludnie ubrane, z obrazkami lub książkami w ręku. Dzieci szły zwykle z dorosłą dziewczyną. Była to ocalona przez niego z pożaru Salusia. Głębokim ukłonem oddawała zawsze cześć swemu wybawcy, gdy go mijała. Adolf ani domyślał się powodu; nie zapamiętał bowiem wcale rysów ocalonéj dziewczyny, a nikt nie zwrócił na to jego uwagi. Dziwiły go jednak częste wycieczki téj dziewczyny z gromadką dzieci w stronę zarośli. Dziwiło go tém więcéj, że dzieci wszedłszy w zarośla, ginęły mu z oczów i nie widać ich było więcéj, choć zarośla ledwie z kilku krzaków się składały. Rozciekawiony tém tajemniczém znikaniem dzieci, posunął się raz w tę stronę za niemi. Wszedłszy między zarośla wytłómaczył sobie zagadkę, zobaczywszy furtkę, prowadzącą do wnętrza parku. Furtka była zamknięta. Zajrzał więc przez parkan i zobaczył dwie zakonnice chodzące po ogrodzie wśród dziatwy, śpiewającéj pieśni nabożne. Podczas gdy dzieci śpiewały, zakonnice myły je, czesały, ubierały lub uczyły. Salusia pomagała im w tych zatrudnieniach. Gdy ukończyły tę robotę, wtedy dzieci, ubrane w białe fartuszki, na których świeciły krzyże na szerokich niebieskich wstążkach, stanęły rzędem, potém uszykowały się w pary i poczęły maszerować po ścieżkach ogrodu klaszcząc w takt rękami i śpiewając znowu jakąś pieśń pobożną, ułożoną w formie marsza.

Ciekawie i zabawnie wyglądało to wojsko liliputków. Najstarsze bowiem mogło mieć najwięcéj lat cztery, a były takie, co i po dwa liczyły. Adolf z zajęciem przyglądał się różnym manewrom wojskowym tych niedorosłych krzyżowników, aż mu znikły za drzwiami. Zaintrygowało go to bardzo i powróciwszy do domu, nie zaniechał spytać się ojca, kto zaj-

upoważniając dowolność tajnego lub głośnego wotowania, względem którój oświadczył wspomniany minister, że gabinet wraz z izbą gmin żadną miarą przystać na nią nie mogą, gdyż zmiana taka sfałszowałaby z gruntu cały charakter bilu. Przywódzca opozycji nie ustępował, zachęcając izbę, aby poprawki w mowie będącéj nie opuszczała: większość bowiem obywateli kraju przeciwną jest tajnemu wotowaniu; nie powinna więc doznawać przymusu dla dogodzenia mniejszości; kto zaś będzie chciał swoje wotum utaić, temu właśnie poprawka nie przeszkadza.

Po nim zabrał głos książę Northumberland, który wyraził, iż z żalem wielkim musi tym razem różnić się od stronnictwa swego (torysowskiego), i dać głos przeciw poprawce; nie będąc bowiem bynajmniéj zwolennikiem tajnego wotowania, sądzi, że skoro zasada onego została przyjęta, istnienie obok siebie dwóch systematów jest niemożliwe. I pod obowiązującą mocą niniejszego bilu będzie mógł każdy wypowiedzieć jakie dał wotum, lub jakie dać zamierza; gdyby zaś tajne wotowanie zostawić do woli, wówczas agenci wyborczy, lub gorliwcy każdego stronnictwa, nie dawaliby ludziom pokoju, wywierając moralny nacisk, aby się od nich koniecznie wotów ich dowiedzieć; jakowe natręctwo zagrożone jest właśnie karą w nowym bilu, a musiałoby być bezkarne, skoroby jawność wotów była dopuszczona. Z tych względów mowca radził kolegom, ażeby się przy poprawce nie upierali, i nie uważali cofnięcia się w tym wypadku za brak odwagi; opuszczenie bowiem stanowiska do obrony niemożliwego bynajmniéj izbie nie ubliży.

Przeciwnie następny mowca książę Marlborough radził trzymać się raz powziętego zdania, które po dobréj rozwadze i długich rozprawach było przeważyło.

Hrabia Grey, także przeciwnik tajnego wotowania, chociaż do liberalnéj partji należy, przekładał jednak opuszczenie poprawki z téj ważnéj racji, ażeby experyment polityczny, jaki się ma przedsięwziąść, wykonany był w zupełności i szczerze, iżby jeżeli reforma szkodliwe wyda owoce, — zwolennicy jéj nie mieli prawa mówić, że dla tego tak wypadło, iż ją w zasadzie zwichnięto.

Stary hr. Russel także nieprzyjaciel ballotu, po historycznym rzucie oka na tę kwestją, w którym sięgnął do pierwszéj reformy parlamentowéj 1832 roku, oświadczył się za poprawką, właśnie dla tego, że przekonanym jest o szkodliwości tajnego wotowania na wyborach. Żaden z celniejszych Anglii statystów nigdy nie był zwolennikiem tego systemu, do którego nawrócił się był bardzo niedawno dopiera p. Gladstone. Zdaniem jego tajne wotowanie będzie sprzyjało przekupstwom, intrygom i fałszerstwom wszelkiego rodzaju w nierównie większéj mierze, niż to się dziać mogło dotychczas; żaden przykład obcych krajów na korzyść jego nie przemawia, a jest ono w Anglii rażącą anomalją. Kraj ten bowiem we wszystkiem od wieku do jawności zdąża; opinja domaga się jéj nawet w sprawach rozwodowych przed sądami, a jedno tylko wybieranie przedstawicieli narodu ma być tajemnicą osłonięty.

Odpowiadał mu hr. Granville, dziwiąc się zawziętości członków téj izby, którzy mając w niéj przecie zapewnione dziedziczne krzesła i głosy, i całkiem będąc od wyborów niezależni, szukają w tym punkcie zatargu z izbą gmin, interesowaną bezpośrednio i chcą jéj sprzeczne z jéj zdaniem narzucić prawodawstwo. Minister gorąco upominał kolegów, ażeby przy niemożliwéj poprawce nie obstawali.

W nastąpioném potém głosowaniu oświadczyło się 157 lordów przeciw dowolności tajnego lub jawnego podawania wotow, a tylko 138 za poprawką księcia Richmond'a. Było to jedyne zresztą zwycięztwo rządu i jego stronnictwa. Inne poprawki swoje, w téj liczbie tę, która nadaje bilowi czasowy tylko charakter próby, ograniczając jego moc obowiązującą do przeciągu lat ośmiu, opozycja znacznemi większościami utrzymała.

Jaka jest rzeczywista wartość dopiero wspomnianéj poprawki, o tém różne są zdania; przeważa jednak to, iż takie ograniczenie reformy w czasie w żadnym razie skutku mieć nie będzie. Izba gmin zapewne tego zastrzeżenia nie odrzuci, aby daremnie zwady z lordami na nowo nie rozpoczynać i bilu na dalszą odwłokę nie narażać; lecz po upływie lat ośmiu reforma się ustali i stronnicy jéj są pewni, że parlament podówczas moc jéj obowiązującą bezwarunkowo przedłuży.

Charakterystyczne są jednak uwagi w tym przedmiocie *Times'a* w jego naczelnym artykule z dnia 10 b. m.

Utrzymuje ten dziennik, że zwycięzka w téj sprawie strona ulegała popędowi jakiejś siły, z którego sama sobie sprawy nie zdawała; bo właściwie ani izba wyższa, ani niższa téj okrzyczanéj reformy szczerze nie pragnęły, i ciekawą byłoby rzeczą zbadać, jakim stało się sposobem, że parlament uchwalił nareszcie i po długich kontrowersjach to, ku czemu istotnego nie miał pociągu ani przekonania. Jakiem się okaże tajne wotowanie w praktyce, nikt tego dziś z pewnością przepowiedzieć nie zdoła. Jedni sądzą, że ono polityczną działalność kraju podnieci, inni przeciwnie, że ją uśpi. Według jednych da tajne wotowanie liberalnemu stronnictwu mocną podstawę; według innych rozkrzewi ono i rozwinie ukryte dziś zachowawcze żywioły; według jednych wzmoże siłę i powagę organizacji politycznéj, według drugich zaś takowa osłabi. „Są tacy, co zbywają te kłopotliwe wątpliwości argumentem, że ponieważ ogół domaga się tajnego wotowania, więc należy ogółowi zadość uczynić ale to właśnie jest wątpliwém; gdyż śledząc uważnie przebieg kilkunastu niedawno odbytych dodatkowych wyborów, a odbytych już wobec formalnie postawionéj kwestji tajnego wotowania, to pragnienie ogółu wcale nam się wyraźném nie wydaje. W ogóle nie podoba nam się to wygodne jakieś bez poważnego wejścia w rzecz odwoływanie się do ducha czasu, do fatalistycznéj doktryny postępu i jakichś niewidzialnych, nierozpoznanych, nieocenionych sił i czynników, to spychanie z siebie ściśléj odpowiedzialności politycznéj na przyszłe pokolenia, bez troski o to, czyśmy swój względem nich obowiązek należycie spełnili. Któryż to kraj, które państwo zdoła na długo swoje stanowisko utrzymać, skoro jego naczelni statyści zaczną się uważać za porwanych przez jakiś prąd, nie mogący być powstrzymanym ani odwróconym przez żadne wywarcie ich sił i zdolności? Zdaniem więc naszém, jeżeli czujemy w sobie tę powinność i ambicją, ażeby potomkom naszym lepszą zostawić spuściznę, niż tę jaką zastaliśmy sami, należy nam starać się o coś więcéj, niż o lichą praktykę polityki z dnia na dzień żyjącéj, i sięgać wzrokiem daléj, niż najbliższe jutro. Obowiązkiem jest naszym badać owe siły, które nas rzekomo porwały i przekonać się dokładnie, które z nich są rzeczywiście żywe i nieprzeparte, a które chwilowe i pozorne.

Włochy.

Florencja 14 lipca.

Lepiéj odemnie znając miejscową sytuację, sami najwłaściwiéj ocenicie wartość doniesienia, które tutaj w *Gaz. Włoskiéj (Gazzetta d'Italia*, nr. 196 z dnia 14 lipca 1872) czytamy w korespondencji wiedeńskiéj z d. 9 b. m. i roku.

„Nie będę tyle co *N. fr. Presse* surowym, która mówiąc o Polsce, powiada, że gdy naród popełni ciężkie błędy polityczne, musi za nie ponieść karę, zostając pod obcém jarzmem; lecz wyznam, że w obecnéj chwili dzieło odbudowania Polski jest niedorzecznem marzeniem i że dlatego winna ona żyć w przyjaźni z Austrją a także z Niemcami w nadziei powstania w wielkiém starciu Wschodu z Zachodem.

„Myśl podobną zdaje się zawcześnie pojął (?!) exradca stanu Juljan Klaczko. W poprzednim liście donosiłem wam, że wyjeżdża do Paryża; teraz wam dodaję, że tam założy wielki dziennik z zamiarem zwalczania przymierza franko-ruskiego i zachęcania emigracji polskiéj, iżby swe układy z Rossją zerwała, a zbliżyła się do ras germańskich.

„Pomysł jest dobry, lecz dla uzupełnienia go powinien Klaczko zachęcać swych rodaków do zerwania ostatecznie z ultramontanizmem i duchowieństwem. Dopóki będą chcieli być przyjaciółmi papieża i kurji rzymskiéj, nie będą mieć sympatji świata liberalnego i postępowego, ani też nie będą mogli łudzić się nadzieją, że się z upadku podniosą."

Zostawiając bez komentarzy cały ten ustęp, zwracamy się tylko do p. Klaczki, a mimo iż go znamy jako człowieka niestałego, marzyciela, entuzjastę, zmiennego, chwiejnego i zarozumiałego, nie możemy przypuścić, iżby po odegranéj tak nieszczęśliwie w ostatnich latach między wami farsie, osnutéj na tle przymierza polsko-austrjacko-francuzkiego przeciwko Niemcom dobijającym się jedności narodowéj — chciał się znowu puszczać na nowy akrobatyczny eksperyment swego pióra, wymowy i nauki i gardłować za tém, co tak uroczyście w swéj mowie sejmowéj potępił przy oklaskach i zachwycie swych domorosłych słuchaczy.

Z ostatnich wiadomości szczególniéj zasługuje na uwagę zwrot w polityce watykańskiéj. Od zjednoczenia Włoch aż do chwili obecnéj kurja rzymska drogą prywatną zakazywała katolikom brać udział w jakichkolwiekbądź wyborach, jakie życie konstytucyjne wprowadziło w praktykę i tym to sposobem powstała maksyma, przez listy pasterskie biskupów i w licznych artykułach dzienników klerykalnych wygłaszana i broniona — **ani wyborców ani wybranych, precz z urną**. W ostatnich czasach, gdy oprócz Moskwy w półsłówka się bawiącéj jeszcze, wszystkie rządy otwarcie i głośno oświadczyły papieżowi, iż trzeba się poddać losowi i pogodzić z własnem położeniem, gdy najpotężniejsze państwa jak Niemcy i Austrja weszły w ściśle przyjaźne stosunki z Włochami, które znowu dwa inne wielkie morskie państwa Anglja i Stany Zjednoczone wezwały na sędziego swych zastarzałych sporów i pretensji — uznał za stosowne Pius IX, wbrew uwagom, przedstawieniom i przestrogom swego sekretarza stanu kardynała Antonellego, zmienić dotychczasową taktykę i na elekcjach municypalnych oprzeć swe nadzieje zdetronizowanego monarchy. — Mówię na elekcjach tylko municypalnych, bo polityka watykańska nie ma jeszcze odwagi stanowczo odsłonić swéj przyłbicy i prosto w oczy zajrzeć nieprzyjacielowi, z którym musiałaby walczyć tą samą bronią, którą tyle razy potępiła, którą własnym dawnym poddanym odebrała, lub też któréj przyznać i nadać im nie chciała, bo stronnictwo klerykalne we Włoszech, złożone z ciemnego ludu lub téż zbutwiałéj i obumarłéj w przestarzałych przesądach i nieuctwie arystokracji, niejest zdolne przyjąć i prowadzić jakąkolwiek walkę na drodze konstytucyjnéj, jakiéj nigdy za rządów oligarchiczno-teokratycznych nie znało i jakiéj przez zaślepiony i wsteczniczy kierunek Watykanu nie nauczyło się za rządów włoskich.

Oprócz tych względów, jakie nie radziły otwarcie wystąpić w szranki życia konstytucyjnego, są jeszcze inne, mianowicie: dla nie skompromitowania dawnéj polityki należy cofać się powoli, stopniowo, daléj należy zobaczyć pierwéj, jak pójdą i jak się powiodą wybory municypalne, aby z nich powziąść wskazówkę, jakiego można się spodziewać losu, gdy cała stawka postawi się na kartę; wreszcie należy zobaczyć skutek, jaki ten krok wywrze na europejską dyplomację, a gdy się przekona, że takowa nie zrzeknie się prawa czuwania i pielęgnowania zdziecinniałego staruszka, czyli strupieszałéj władzy doczesnéj, nawet wtedy gdy ten skutkiem kaprysu zechce udawać młodzieńca i z siłami swéj żywotności popisywać się na obcéj mu dotąd arenie wolności, równouprawnienia i konstytucji — z całym zapałem, wytrwałością wystąpi Watykan do walki z Włochami, a raczéj z wiatrakami, aby i w XIX wieku dać pole do rozwinięcia się podobnego, jak Cerwantesa, talentu.

Lecz nie zastanawiając się dłużéj nad nowém zkądinąd pocieszającém rozporządzeniem papieża, aby katolicy wzięli udział w wyborach do rad miejskich w Neapolu i Rzymie, jakie teraz skutkiem rozwiązania przez rząd takowych mają miejsce, winniśmy dodać, że ta zmiana polityki jest już dzisiaj niezaprzeczonym faktem, bo nietylko arcybiskup neapolitański kardynał Sforza wydał w tym względzie odpowiedni list pasterski, ale nawet w Rzymie redaktorzy klerykalnych dzienników, mianowicie: August Baviera, dyrektor *Osservatore Romano;* Filip Tolli redaktor odpowiedzialny pisma *Stella* i Piotr Pacelli reprezentant *Voce della Verita*, zawiązali komitet, sekretarzem którego jest Franciszek de Federicis, celem wywołania agitacji katolickiéj w wyborach miejskich i przeprowadzenia wyboru osób przez nich wskazanych. W tym celu sporządzono już listę 44 kandydatów, z których 13 ma być w szczególny sposób zaleconych. Utrzymują tu, że sam Pius IX gorliwie bierze udział w nowo przez siebie wymyślonéj zabawce (bo deputacje i adresy już się znacznie zmniejszyły i święte rządy robią złowrogie pogróżki dla lubiącego ruch dworski i festyny monarsz[illegible] osiemdziesięciokilko-letniego starc[illegible] układa, zmienia, przekreśla, d[illegible] poprawia listy przyszłych k[illegible], których sam także ma [illegible] jęcać i kaptować zpośród rzym[illegible] arystokracji. Tym sposobem do tylu tytułów, jakie zausznicy Piusa IX wygłaszają o nim: *wielki, nieomylny, nieśmiertelny, święty, król rzymski, męczennik* narodów, przybywa jeszcze jeden: *wyborca*, który z czasem zamieni się w *patrona rad miejskich*.

Czytałem kiedyś sprawozdanie doktora Dobieszewskiego o nagłéj potrzebie wykwalifikowanych lekarzy w Galicji; jeżeli tak jest rzeczywiście, to wypadałoby, aby odnośna władza porozumiała się z panem Mieczysławem Glindiczem *(a San Domino per Ferarre)*, chirurgiem-lekarzem pobliskiego tu okręgu, który oprócz 10letniéj praktyki ma za sobą powagę trzech uniwersytetów: moskiewskiego, paryzkiego i florenckiego, jakie po złożeniu należnego egzaminu stopień doktora mu przyznały. Ma on tu wprawdzie przyzwoite utrzymanie, szacunek w całéj okolicy i niezwykłe przywiązanie ludu włoskiego, ale sądzę, że z chęcią przyjąłby odpowiednie do jego nauki, zdolności, praktyki i zasługi miejsce w Galicji, bo ma kilkoro dzieci, którym tu polskiego wychowania dać nie może, jak sobie tego życzył i pragnął.

Na zakończenie mego listu podzielę się z wami dwoma bardzo pocieszającemi wiadomościami z życia tutejszéj szczupłéj kolonji polskiéj. Pan Aleks. Brochocki, inżynier, od 8 lat osiadły we Florencji, z drugim inżynierem włoskim panem Comelli, założył towarzystwo do prowadzenia robót prowincjonalnych i municypalnych, i tak szczęśliwie obmyślił plan działania i swemu przedsiębiorstwu zapewnił tak niewątpliwe korzyści, iż nie potrzebował szukać kapitału przez wypuszczanie akcji, jakie były w pierwszéj chwili zawiązania się spółki zaprojektowane, lecz kapitaliści z banków londyńskich otworzyli mu niesłychany we Włoszech kredyt do 50,000,000 franków, co dziesięć lat odnawiać się mogący; za co w zamian zobowiązał się płacić 8% od sum na ten cel pożyczonych.

Od kilku lat bawią we Włoszech dwie nasze rodaczki z Warszawy, panny Izabela Biron i Emilja Miller, które po skończeniu studjów dramatycznych i muzycznych w zeszłym miesiącu po raz pierwszy wystąpiły w teatrze w San Miniato, mieście powiatowém pod Florencją, w operze Marta i takie miały powodzenie, że raczéj za dawne artystki aniżeli za debiutantki uważać je należy. Miejscowa publiczność tak jest zachwycona ich grą, śpiewem, akcją, deklamacją i dobrą włoską wymową, iż w dzień ich benefisu, jaki miał miejsce przed kilkoma dniami, obsypała je oklaskami, zarzuciła literalnie ogromnemi bukietami i obdarzyła umyślnie na ten cel ułożonym i wydrukowanym sonetem, co tu nie często miewa miejsce zwłaszcza w prowincjonalnych teatrach. Przegląd muzykalny w *Gazetta d'Italia* powiada, iż otrzymał korespondencję z San Miniato, w któréj mu donoszą, iż nasze artystki tak rozegzaltowały miejscową publiczność, iż w dnie świąteczne mury teatru nie wystarczają na pomieszczenie widzów i gości zewsząd z okolicy przybywających. Autor powyższego przeglądu dodaje, iż gdyby nie brak miejsca, zamieściłby także i treść nadesłanego mu sonetu, który z żalem opuszcza. My także żałujemy tego, lecz z powodów wprost przeciwnych. Nie zbywa nam wprawdzie na miejscu, ale mimo dobrych chęci, nie posiadając oryginalnego tekstu, nie możemy go podać w spolszczeniu.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wybory.

Pojutrze rada miejska zbierze się na posiedzenie, aby wysłuchać wniosków komisji weryfikacyjnéj i powziąść względem nich stosowne uchwały.

Wprawdzie komisja weryfikacyjna pragnęła wnioskami swemi zaskoczyć radę miejską nieprzygotowaną, aby wnioski swe tem łatwiéj przeprowadzić. Ale jak to w takich razach zwykle bywa, uchwała zachowania w tajemnicy prac komisyjnych służy tylko za dowód, że komisja knuje rzeczy, których nie ma odwagi poddać dyskusji publicznéj, — ale uchwała ta nie zabezpiecza tajemnicy. — Znają więc dziś wszyscy i dzienniki rozbierają wnioski referentów komisji weryfikacyjnéj, a wnioskom tym dziś poświęcimy kika uwag, aby rada miejska nie przystąpiła do nich nieprzygotowaną.

Kiedy wybory do rady miejskiéj odbywały się kolportowano pogłoskę, że wielu kandydatów ubiegając się o radziectwo kupuje sobie głosy. Pogłoski te budziły słuszne oburzenie. — Miano więc nadzieję, że komisja weryfikacyjna wytknie te osobistości, przeciwko którym znajdzie poszlaki, że się dopuścili takich nadużyć — a rada miejska biorąc pod rozwagę wnioski komisji, będzie nie jako sądem przysięgłych, który sądzić będzie te nadużycia.

Tymczasem komisja weryfikacyjna obróciła kota do góry ogonem i powiada: kto z kandydatów robił nadużycia to nas nie obchodzi; ale nadużycia robiły: magistrat, rada miejska i wysadzone z łona jéj komisje wyborcze. Magistrat i rada miejska robiły nadużycia bo wygotowały nielegalne listy wyborców, albowiem powpisywały na listy wyborców — nieboszczyków! Komisje zaś wyborcze robiły **nadużycia**, — bo przyjmowały karty głosowań od tych samych nieboszczyków, którym je magistrat doręczył i przyjmowały różne inne głosy nielegalne. Za to nielegalne postępowanie magistratu, rady miejskiéj i komisyj wyborczych należy ukarać wybranych kandydatów przez unieważnienie ich wyboru i poddanie ich powtórnemu wyborowi;

Taki jest wniosek komisyj — zastanówmy się nad nim szczegółowo.

Jeżeli były nielegalności w postępowaniu rady miejskiéj i wysadzonych z jéj łona komisyj wyborczych to nas to wcale nie dziwi. Nie trzymanie się bowiem litery ustawy a więc nielegalność cechowały całe ubiegłe sześcioletnie panowanie dzisiejszéj rady miejskiéj i stały się nie jako uświęconą zwyczajem jéj praktyką. Nie dziwimy się więc wcale, że w zestawieniu list, w przyjmowaniu głosów mogły również zajść pewne nieformalności, pewne usterki formalne, bo w ubiegłym sześcioleciu przyzwyczajono się a menerowie rady miejskiéj przyzwyczaiły tę radę do lekceważenia takich drobnostek jakim jest n. p. litera statutu! Jeżeli się litery statutu nie trzymały komisje wyborcze, to nie na nich spada wina, bo się w ciągu sześciolecia litery téj nie trzymali ani p. prezydent, ani p. wiceprezydent ani wielcy koryfeusze naszéj rady miejskiéj — komisje więc szły za przykładem danym z góry, trzymały się tylko praktyki uświęconéj zwyczajem.

Tą praktyką była nielegalność — nietrzymanie się litery statutu — lekceważenie przepisów ustawy.

Czyż mamy potrzebę na twierdzenie to nasze przytoczyć dowody?

Nie umieścilibyśmy je w jednym numerze naszego pisma, a po części musielibyśmy się powtarzać, bośmy niejednokrotnie wytykali radzie miejskiéj jéj postępowanie nielegalne.

Aby nas jednak i dzisiaj nie pomawiano o gołosłowne zarzuty, przytoczymy za dowód kilka faktów:

Jak nielegalnie postępowano w sprawie sukienniczéj, wiadomo powszechnie. Komisja sukiennicza na skinienie prezydenta przyjęła plan bez kosztorysu — zaczęła budować według planu nie znając kosztorysu całości; nareszcie odrzuciła plan, według którego już zaczęto budować ze szkodą materjalną miasta — ale przeciwko takim nielegalnościom, które miastu szkodę materjalną przyniosły nasi koryfeusze w radzie miejskiéj nie podnosili głosu, nie wytykali żadnych „braków formalnych".

Pierwszy wiceprezydent miasta **najnielegalniej** uczęszczał wraz z prezydentem na posiedzenia magistratu. — Jest to postępowanie wbrew przeciwne statutowi, który powiada, że magistrat składa się tylko z prezydenta, z **drugiego** wiceprezydenta i radców.

Pierwszy wiceprezydent jest tylko **zastępcą** prezydenta. Pomimo tego jasnego postanowienia statutu, pierwszy wiceprezydent **nie tylko wraz z prezydentem** chodził na posiedzenia magistratu, ale na posiedzeniach tych głos zabierał i głosował. Tak więc obok obecnego na posiedzeniach *in persona*, niezastąpionego prezydenta, bywał jako niezastępujący go zastępca, pierwszy wiceprezydent. Jest to krzycząca nielegalność: ale nawet skrupulatni notarjusze w radzie miejskiéj nie podnieśli nigdy głosu przeciw temu nadużyciu.

Idźmy daléj: Na ostatnich listach wyborców nie było radzcy p. Marcelego Jawornickiego. Nie było go, bo jakkolwiek p. M. Jawornicki jest jeden z najlepszych radców, według **ustawy** jednak nie jest on wyborcą, bo nie płaci żadnego podatku, nie jest doktorem ani urzędnikiem rządowym. Pan M. J. przeciwko którego osobie zresztą powtarzamy, że nic nie mamy, reklamował do sekcji prawniczéj.

Sekcja prawnicza widziała wprawdzie, że p. M. J. według statutu nie ma najmniejszego prawa być na liście wyborców, ale według **praktyki zwykłéj** względy osobiste znaczą więcéj niż statut a więc statut na bok, a p. M. J. kazano zamieścić na liście wyborców.

Nie podnosilibyśmy nigdy tego faktu, być może także ze względów osobistych na szanownego radzcę J., ale chodzi nam tu o wyświecenie téj skrupulatnéj **legalności** naszéj rady miejskiéj, którą teraz raptem komisja weryfikacyjna wypisała na swój sztandar!

Idźmy daléj. Na tych samych ostatnich listach wyborczych przygotowanych przez magistrat pod odpowiedzialnością rady miejskiéj figurowało kilkunastu nieboszczyków. Figurowali oni tam z tytułu domów i interesów na ich imie w księgach właściwych pozapisywanych. Fakt był wiadomy i jawny. Nieboszczykom tym magistrat doręczył karty legitymacyjne. Referent komisji weryfikacyjnéj był przewodniczącym (w zastępstwie p. Baranowskiego) i główną sprężyną komitetu przedwyborczego agitacyjnego. Jako taki i jako radca miał on w ręku i znał dobrze listy wyborcze. Widział on tam tych nieboszczyków, a znał ich zapewne dobrze z urzędu swego. Milczał jednak uporczywie i o nieboszczykach nic nie gadał. Naturalnie, mógł się spodziewać, że nieboszczyki nie zerwą solidarności z komitetem agitacyjnym i że głosować będą *par ordre de Muphti*. Aż tu raptem nieboszczyki zrywają solidarność z komitetem i głosują na inną listę — to za wiele! Teraz więc agitator przedwyborczy jako referent weryfikacyjny zarzuca dobrze znanym mu nieboszczykom, że nie są wyborcami i że nielegalnie głosowali. — Ani słowa — „legalność" przedewszystkiém!

Ale agitator przedwyborczy i referent weryfikacyjny wynajduje jeszcze inny stokroć cięższy zarzut przeciwko wyborom. W drugiém i trzeciém kole głosowało kilkadziesiąt kobiet. „Kto za nie oddał głosy?" pyta referent. One same głosów nie oddały, bo statut na to nie pozwala. Statut powiada, że „kobiety głosują przez swoich mężów lub pełnomocników". Według tego więc paragrafu statutu komisje wyborcze przyjmowały głosy od „mężów" za żony — nie żądając od nich pełnomocnictw, bo statut tego nie żąda.

Ale referent powiada: że nie ma śladu przez kogo kobiety te głosowały. Wprawdzie w takim razie, w braku śladów pełnomocnictw, przypuszczać należy, że ko-

---

muje się tą gromadką dzieci i pozwala im wchodzić do parku barona. Schmidt na to pytanie skrzywił się niechętnie i rzekł:

— A to ta panna z Zalesia robi sobie takie zabawki.

— Siostrzenica barona? — spytał Adolf więcéj na domysł.

— Podobno... Sprowadziła dwie felicjanki i komedje wyprawiają z dziećmi...

— Ja tego, przyznam ci się ojcze, wcale za komedję nie uważam. Widziałem jak starannie te zakonnice zajmują się dziećmi, które w domu pewnie bez dozoru by zostawały i byłem zbudowany ich troskliwością i opieką. Więc to panna Zofja założyła tę ochronkę?.. Nie myślałem, że to rozpieszczone dziecko umie się tak poważnemi rzeczami zajmować...

— Bawi ją to i dlatego się zajmuje. Ci panowie z nudów wymyślają różne zabawki, które nazywają dobremi uczynkami.

— Byłoby to w istocie dobrym uczynkiem dla naszych robotników, gdyby wszystkie ich dzieci mogły korzystać z dobrych chęci baronówny...

— Nigdy nie zechcą, bo felicjanki chcą gwałtem protestanckie dzieci chrzcić na swoją katolicką wiarę. Widzisz więc, że nie bez powodu baronówna jest tak łaskawą. Chce się zabawić w apostołkę i gwałtem nawracać dziatwę, żeby potém z Rzymu sobie jaki odpust lub relikwje wyprosić.

Adolf nie odezwał się więcéj; wiedział, jak w kwestji religji, wolności sumienia ojciec jego był drażliwym, jak oburzała go wszelka przymusowa propaganda; dlatego nie ciągnął daléj rozmowy, by nie drażnić ojca. Ale stary Schmidt raz wszedłszy na tę drogę, nie opuścił jéj, by przy sposobności nie wyrazić swego oburzenia względem barona i całéj jego partji.

— Wierz mi mój Adolfie, ja się boję tych ludzi nawet, gdy dobrze robią, bo zawsze wietrzę w tém zdradę lub samolubstwo. Ci ludzie nie umieją nic robić bez interesu. A ich interes nie zawsze z pożytkiem drugich chodzi w parze.

— Są jednak wyjątki, — wtrącił delikatnie Adolf.

— Nie wierzę. Na pokoleniu tém cięży złe, oddziedziczają je po przodkach, oni już rodzą się zbrodniarzami...

— To już nieco zawiele, mój ojcze, — rzekł Adolf z uśmiechem.

— Jakto, wątpisz? A czém urosły ich fortuny? Pracą ludu, krwią jego i potem. I czyż sądzisz, że na takiéj fortunie nie cięży przekleństwo, nie ciężą łzy i cierpienia?.. A pomyśl przytém, co ci ludzie robią z owemi fortunami, na co się rodzą?.. Aby używać i nic więcéj. Karty, metresy i wojaże... to treść ich życia... Wobec nędzy ogólnéj czyż to nie zbrodnia?.. Kto używa a nie pracuje, ten u mnie zbrodniarzem, bo okrada społeczeństwo. — Cieszy mnie mój Adolfie, że w tobie nie dostrzegłem skłonności do czepiania się klamki pańskiéj, do spinania się na ich progi, jak to robi wielu majętnych dorobkowiczów, którzy za szczęście sobie uważają uścisk hrabskiéj dłoni, lub skoligacenia się choćby z metresą hrabiego lub starą i szpetną księżniczką. Bolałoby mnie bardzo, gdybym dostrzegł w tobie podobną słabość. Wolałbym, żebyś się ożenił z córką prostego robotnika, niż jaką damą salonową, któraby nosem kręciła na twoje urodzenie, z obrzydzeniem patrzała na ręce twego ojca zczerniałe od pracy... Dzięki Bogu, że o ile mi się zdaje, podzielasz w zupełności moje zasady.

Adolf nic nie odpowiedział... nie mógł zdobyć się na odpowiedź, a słowa ojca paliły go jak świece po twarzy. Na szczęście wszedł służący i przyniósł gazety, stary Schmidt więc nie zauważył pomięszania syna i silnego rozpalenia twarzy. Wziął gazetę i przejrzał najprzód kursa, następnie ceny targowe, a potém wiadomości polityczne i rozmaitości.

Czytając rozmaitości zachmurzył się, wzrok jego niespokojnie począł przebiegać po wierszach gazety, a na twarzy malowało się silne wzruszenie.

— W dolnéj hucie — rzekł do syna — znowu bunt robotników; spalono fabryki, a Müller w starciu z robotnikami zabity. Ja mu to przepowiadałem, że jego nieludzkie postępowanie zły koniec weźmie. Jednak to zawsze wielkie nieszczęście. Szkoda człowieka. Był nieludzki, ale tęga głowa.

— I jakiż powód buntu? spytał Adolf, nieznający jeszcze dokładnie stosunków miejscowych.

— Robotnicy żądali podwyższenia płacy, a on im jeszcze umniejszył, wiedząc, że dla braku zarobku w okolicy będą musieli przystać na cenę nałożoną przez niego. To robotników oburzyło. Rzucili się na dom Müllera, podpalili. — Wśród zgliszczów znaleziono ciało jego, jak pisze gazeta. Trup był tak na węgiel spalony, że nie można było rozeznać, czy zginął od pożaru czy z ręki ludzkiéj. — Wiadomość o tym wypadku zgubnie oddziała na inne fabryki. — Taki przykład działa zaraźliwie. Szczególniéj, że niebrak pokątnych agitatorów, którzy rozdmuchują niechęć robotników do właścicieli. — I u mnie pojawił się tu niedawno taki podżegacz; ale ludzie moi wypędzili go.

— Więc chciał ich również namawiać do buntu?

— Tak. Aby żądali odemnie podwyższenia płacy.

— A wiele robotnik bierze tutaj?

— W kopalniach dziesięć srebrnych groszy. W kuźnicach dwanaście.

— To bardzo mało. W Anglji...

— Naszych fabryk nie możesz porównać z angielskiemi — przerwał mówiącemu Schmidt — tu inne stosunki. Powiąż nasze fabryki z główną linją kolei jak w Anglji, a wtedy możemy robić porównanie. —

— Jednak zawsze wynagrodzenie to ogromnie małe za dziesięć godzin ciężkiéj pracy.

— Dwanaście godzin — poprawił go ojciec. —

— Dwanaście godzin? To niepodobna. Nic dziwnego, że robotnicy słuchają podszeptów swych doradzców. Że tu nie buntują się, to dla tego, że obchodzisz się z niemi jak ojciec, że w potrzebie znajdują pomoc u ciebie.

— Dodaj i to, że ceny produktów tu są dosyć niskie.

— Tak; ale ceny te były dawniéj jeszcze niższe; dziś, o ile widzę z gazet, poskoczyły znacznie w górę; a płaca za robotę została ta sama. Wiesz ojcze, radziłbym nie czekać, aż robotnicy upomną się o swoje prawa i podnieść cenę.

— To niepodobna. Cóżby na to powiedzieli okoliczni właściciele? Okrzyczeliby mnie za buntownika, podżegacza. Miałbym ich wszystkich przeciw sobie.

— Ale miałbyś za sobą robotników. Czyn twój byłby moralnym przymusem dla innych.

— Jak widzę — mój pan syn jest gorliwym agentem „Internationalu" — rzekł Schmidt pół żartobliwie, pół serjo.

— Nie ojcze; jestem tylko agentem sprawiedliwości. Jeżeli pracą tych biednych robotników bogacimy się, jeżeli ty sam zdołałeś w krótkim czasie dorobić się takiego majątku, słuszna rzecz, aby i ci ludzie mieli jakiś udział w korzyściach.

— Gdyby się im raz zrobiło ustępstwo, kto wié jak daleko posunęliby swoje wymagania. Ludzka natura jest chciwa; popuszczanie jéj cugli, ustępstwo wszelkie nie zadawalnia ją; ale rozzuchwala. — Zamiast podwyższenia płacy wolałbym wznieść dla nich kilka zakładów pożytecznych. Niechno skończę z baronem, a wnet się tém zajmę.

— A tymczasem może nastąpić wybuch. Odwłoka tu niebezpieczną. Cóż poczniesz, skoro wystąpią z żądaniami? — Czyż nie lepiéj uprzedzić ich. Czyn twój teraz spełniony będzie się nazywał dobrodziejstwem; potem tylko ustępstwem. No, cóż ojcze?

— Zostaw mi kilka dni namysłu. Muszę rozważyć te rzeczy. Nie byłem na nie przygotowany.

— Wszak jutro masz mnie przedstawić robotnikom, jako swego wspólnika. Jutro więc najlepsza pora będzie po temu. No, cóż?

— Jutro? spytał Schmidt syna namyślając się. Niech będzie jutro. To dzień twoich urodzin i imienin. Niech to więc będzie dla ciebie wiązaniem, podarunkiem. — Dla ciebie tedy zrobię to ustępstwo. Widocznie nie chcesz zostać miljonerem.

— Będę nim, będziemy obaj mój ojcze. Ci ludzie z wdzięcznością oddadzą nam to, co dla nich zrobimy — w dwójnasób oddadzą. — Będzie to tylko pożyczka na dobry procent.

— No, pamiętaj mój Adolfie, że u ciebie upomnę się o te procenta.

— Oddam ci je ojcze z wdzięcznością, rzekł syn całując rękę ojca i ściskając ją serdecznie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

misja przyjmowała głosy tylko od „mężów" jak to statut przepisuje, nie wymagając bynajmniéj pełnomocnictwa; ale referent nasz jest bardzo skrupulatny; referent powiada, że powinien być ślad w aktach „boć przecież komisja z trzech radców i jednego komisarza złożona może czasem i szachrować" — tak powiada referent, więc mogła przyjmować głosy kobiet i nie od mężów. Naturalnie! Trzech radców miejskich i jeden komisarz — gdzież tu gwarancja uczciwości? na przyszłość będzie trzeba im dodawać notarjusza.

A kto wie nawet, czyby się nasz referent zadowolnił „śladem w aktach" że to „mąż" głosował — kto wie czyby wtedy nie żądał dowodu że to „rzeczywisty" mąż głosował, bo bywają i mężowie pro forma tylko — a statut żąda rzeczywistego. Legalność przedewszystkiém!

Jednéj tylko drobnéj kwestji skrupulatny referent zapomniał badać: czy dzisiejsza rada miejska w ogóle ma prawo do weryfikowania nowych wyborów; czy te weryfikacje w ogóle odbywają się legalnie; czy dzisiejsza rada miejska i komisje jéj są kompetentne do tych weryfikacji?

Wyręczymy go w téj mierze. Na całym świecie cywilizowanym, gdzie tylko istnieją ciała zbiorowe wychodzące z wyborów, nikt inny jak tylko nowowybrane ciała uprawnione są do weryfikacji. Każdy sejm, każdy parlament nowowybrany sam swoje wybory weryfikuje; byłoby to nonsensem, gdyby jakiemuś dawnemu ciału, które kończy swe urzędowanie, chciano poruczyć weryfikacje. Weryfikowanie swoich wyborów jest pierwszą i najkardynalniejszą atrybucją każdego ciała, które nowo wychodzi z wyborów; pozbawić nowowybrane ciało téj atrybucji znaczy tyle, co z góry zarzucić je zawisłem od innéj jakiéjś korporacji, która do tego prawa nie ma; jest to już nietylko nielegalność, ale czysty nonsens. Ani teorja prawnicza, ani praktyka do dziśdnia nie znała takiego nonsensu.

Nie zna też tego nonsensu nasz statut miejski, chociaż zresztą mądrością nie grzeszy. Mówi on wyraźnie, że „ukonstytuowana rada miejska rozpoznaje akt wyborów." Czyż pod wyrazem „ukonstytuowana" można sobie pomyśleć inną jak nowowybraną radę miejską? Nie! inne tłómaczenie nie ma sensu ani według teorji, ani z analogji ogólnéj praktyki, ani nawet z precedensów w samym Krakowie. Któż przed sześciu laty weryfikował wybory miejskie? Czy to korporacja dawniejsza, która układała listy, i wybory rozpisała? Czy dawny magistrat weryfikował wybory? Nie! nowo wybrana rada weryfikowała wybory, bo inne postępowanie jest śmiesznem i nielegalném, nie odpowiada ani literze ani duchowi statutu i sprzeciwia się wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi.

Ale o takie bagatele nie troszczy się nasza komisja weryfikacyjna, ona szuka źdźbła uchybień formalnych w aktach wyborczych i w postępowaniu komisji wyborczéj, a nie widzi trama nielegalności w własném postępowaniu.

Bo choć odsuniemy na bok wszelkie względy na jasne brzmienie statutu, na jedynie możliwą interpretację jego, na ogólną praktykę parlamentarną: toć przecie niesłychana to rzecz, aby przedwyborczy komitet agitacyjny był zarazem komisją weryfikacyjną. Taka „legalność" tylko w krakowskiéj radzie miejskiéj zdarzyć się może. Któż bowiem był głównym agitatorem podczas wyborów? kto stanowił komitet? kto działał w komitecie? pp. Rzewuski, Muczkowski, Friedlein itd. A kto zasiada i decyduje w komisji weryfikacyjnéj? ci sami. To jest legalność naszych koryfeuszów rady miejskiéj.

Oczywista, że jeżeli w taki „legalny" sposób, agitatorowie z pogwałceniem ducha i litery statutu, stają się weryfikatorami, to nie dziw, że na całém szuka się dziur, a łatane uchodzi za całe!

Bo dlaczegóż panowie, którzy z łaski pogwałconego statutu stali się weryfikatorami, szukają uchybień formalnych w tych tylko drugich oddziałach, gdzie głosowało po sto i dwustu wyborców, gdzie kandydaci mieli po sto i kilkanaście lub sto kilkadziesiąt głosów, i gdzie każdemu można potrącić nawet kilkanaście i kilkadziesiąt głosów, a jeszcze zostanie im się dosyć, aby być wybranymi. Czemuż exagitatorowie a teraz po części weryfikatorowie, nie szukają uchybień formalnych w tych oddziałach, gdzie się kilkunastoma głosami przechodzi do rady, a podobno i tam były takie uchybienia i podobno tam, jeżeli już wierzyć mamy złym językom, że komisje wyborcze nielegalnie postępowały, z dziewięciu głosów robiono pięćdziesiąt, aby kandydatów przepchać do rady. My takich głosów nie podnosili, i nie dajemy im wiary. Ale wiemy dobrze, że jeżeli były uchybienia formalne, to nietylko w drugich oddziałach, gdzie komitet agitacyjny poniósł klęskę, ale i w pierwszych oddziałach, gdzie komitet zwyciężył. Boć komisje pierwszych oddziałów nie były z innéj gliny ulepione; a jeżeli święci nie zasiadali w komisjach wyborczych drugich oddziałów, to nie uwierzymy, aby zasiadali w pierwszych oddziałach.

Jedna i ta sama praktyka, uświęcona zwyczajem w radzie miejskiéj, uświęcona przykładem z góry, odbywała się wszędzie; tylko że nie wszędzie wydała te same owoce. Więc gdzie wyszli kandydaci, którzy się podobają agitatorom, to tam wybory są legalne, a gdzie agitatorowie sprawy przy agitacjach przegrali, tam trzeba unieważnić wybory całych kół? Czy to się nazywa legalność?

Alež przecie jest jeszcze jeden środek zrektyfikowania wyborów nawet w tych oddziałach, w których wybrani kandydaci, którym oddane zostały głosy nielegalnie, bez rozpisania nowych. Potrącić panowie te głosy i nie liczcie tych głosów, które zostały zaznaczone za nielegalne.

A jeżeli na ten argument odpowiada referent komisji to, co wczoraj Czas napisał, że „nielegalność głosów sięga aż do ostatniego z kandydatów, sięga do tych, którzy nie wchodzą teraz do rady," to i na to jest sposób. Potrącić te nielegalne głosy tylko tym, którzy mają większość, którzy zostali wybrani; oni się na to zgodzą, bo i po takiém potrąceniu, które następującym kandydatom nie szkodzi — większość mieć będą. Więc niema najmniejszego pretekstu do obalenia wyborów całych oddziałów, do rozpisywania nowych wyborów. Chyba ślepa namiętność przeciwko osobom, która traci rozum, nie zważa ani na ustawę, ani na zasady prawne, ani na praktyczność środków i tylko się rzuca i miota bez celu — tylko ślepa namiętność może doradzać obalenia wyborów całych oddziałów — obalenia, które w końcu na nic się nie przyda.

I myśmy się nie zachwycali rezultatem ostatnich wyborów; ale na co się zdobyć nie możemy, to jest na ten jezuityzm w używaniu środków bez wyboru, byle się zdawało, że do celu prowadzą.

Uświęcić zwyczajem praktykę nielegalności, lekceważyć statut na każdym kroku, a potém walczyć „formalnemi brakami," to jest postępowanie niżéj wszelkiéj krytyki.

W dawném prawie niemieckiém znaną była maxyma prawna: Gewohnheit bricht Landrecht, to jest, zwyczaj łamie prawo krajowe; u nas w Krakowie inna dziś ustala się maxyma, a tą jest: względy osobiste łamią ustawę; u nas nie: *salus reipublicae suprema lex* — ale „dobro koterji, władza kliki — *suprema lex!*"

W poniedziałek dnia 22 b. m. posiedzenie rady pełnéj, któréj komisja delegowana do sprawdzenia wyborów złoży sprawozdanie.

Gminy: Jamy, w starostwie mieleckiém położona; **Barycz, Skład solny i Stubienko,** w starostwie przemyskiém położone, postanowiły założyć u siebie szkoły ludowe.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Popis szkolny.— W dniu 15 b. m. rozpoczęły się popisy w szkole ludowéj miejskiéj na Kazimierzu. Młodzież szkolna znaczne poczyniła postępy w naukach i w języku polskim. Jeżeli nauczycielom i nauczycielkom w ogóle należy się zasłużona pochwała i uznanie za sumienną pracę w dziedzinie wychowania i nauki, to nauczyciel religji p. Joel Dembicer odznaczał się szczególnie poprawnością języka w wykładzie swego przedmiotu.

Salon dla przedmiotów sztuki: Wład. Ławrowski, krajobraz „Kościołek na Zwierzyńcu."

Podczas słoty, która niedozwala używać przechadzki w ogrodach ani za miastem, radzimy lubownikom kwiatów odwiedzić cieplarnię ogrodu botanicznego, gdzie oprócz wielu innych kwitnie obecnie pyszny storczyk *Stanhopea tigrina,* pochodzący z pralasów Jalappy w Meksyku. Do Europy przywieziono ten rodzaj storczyka dopiero w r. 1836, kwitnie w kształcie gron złożonych z 3 — 4 kwiatów żółtych, brunatno-nakrapianych, przyjemnéj wanilowéj woni. Kwiat liczy kilka cali długości i nieledwie tyle wszerz; owoc podobny do dyni. Roślina to bardzo rzadka, w niewielu ogrodach dotąd pielęgnowana.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

W kronice nr. 163 *Czasu* wyczytaliśmy, w nocy z dnia 18 na 19 b. r. dał się słyszéć dwukrotny huk podobny do strzałów działowych w ulicy Dietla..., i że na ten huk przybyły straż ogniowa miejska i ochotnicza, które wydobyły Miśkowicza ciężko potłuczonego, etc.

Gdy to opisanie faktu w kilku miejscach jest mylném i może się stać przyczyną nieporozumień, przeto pospieszamy sprostować, co należy. A najsamprzód: pogotowie straży ogniowéj ochotniczéj przybyło na ratunek nie na żaden huk podobny do strzałów działowych, bo tego wcale nie słyszało, lecz na wiadomość otrzymaną o godzinie $1^1/_4$ od dwóch nieznajomych obywateli, którzy opowiedzieli nam, że przy zwalisku są władze rządowe miejskie i tłum widzów; lecz że nikt nie ma odwagi ratować zasypanych, którzy jęcząc pod gruzami pasują się ze śmiercią.

Gdyby pogotowie straży ogniowéj ochotniczéj było słyszało ów w kronice *Czasu* opisany huk i na ten wyruszyło na ratunek, byłoby stanęło najpóźniéj o godz. $12^1/_2$ a nie o godz. $1^1/_2$ jak to miało miejsce, przez co zyskałoby całą godzinę czasu i byłoby i te dwie kobiety Annę Ziajową i jéj córkę uratowało od śmierci. Podpisani, zajęci odgrzebywaniem jęczącego pod gruzami Miśkowicza, widząc że publiczność boi się przyjść w pomoc, posłaliśmy jednego z naszych kolegów na strażnicę po ludzi ze straży miejskiéj, którzy dopiero na nasze wezwanie i to już po niewczasie przybyli, bo opodal zagrzebane ofiary nie wydawały już żadnego głosu. Jakoż pogotowie straży miejskiéj wydobyło obie niewiasty nie żywe, lecz jeszcze ciepłe, co dowodzi, że niedawno wyzionęły ducha. Gdyby wojsko policyjne miało było choć odrobinę odwagi i wzięło się samo do ratowania, byłoby niezawodnie wyratowało wszystkich nieszczęśliwych.

J. Tabolski.
Marjan Żędzianowski.
Stefan Kąkell.

Iwonicz, *17 lipca.*—[Bal].—Dnia 28 b. m. i r., odbędzie się w zakładzie iwonickim bal, z którego dochód czysty przeznaczony na urządzenie ochronki w Iwoniczu. Na gospodynie balu uproszono pp. hr. Zygmuntową Drohojewską i Emmę z hr. Załuskich Ostaszewską.

W Inowrocławiu zawiązało się towarzystwo pod firmą: „Młyn parowy na akcje w Inowrocławiu."

Chorał p. Jareckiego „Straż nad Wisłą" wkrótce opuści prasę.

Bardzo dogodne urządzenie. — W Wiedniu od dnia 15 b. m. zaprowadzono we wszystkich hotelach pierwszorzędnych sprzedaż biletów kolejowych do wszystkich większych stacji tak w Austrji jak i za granicą. Bilety te sprzedają odźwierni w hotelach i znaczą je tak, że podróżni bardzo wcześnie przed odejściem pociągu mogą oddać pakunki, i nie zatrzymując się na dworcu, wsiąść wprost do wagonu. — Urządzenie to jest naśladowaniem podobnego zwyczaju w Ameryce i Szwajcarji, gdzie tenże okazał się praktycznym.

Byłoby bardzo pożądaném, aby takie same urządzenie zaprowadzono we wszystkich większych miastach prowincjonalnych.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 19 lipca ciągły deszcz aż do południa; termometr od 8.8 doszedł do 12.8 R. Barometr idzie w górę zwolna; rano o 6 dnia 20 stan jego był 330.17, termometru 9.4 R. Wiatr zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Kaz. Czerny inż. z Suczawy; Karol Heinrich sędzia tryb., Ewa Delor obyw., Stan. hr. Łubieński wł. d., z Warszawy; Wład. Waligórski ob., Lucyna Krzyszkowska wł. d., Hipolit Popiel ob., Józef Popiel ob., z Kongresówki; Szczęsny hr. Włodek wł. d. ze Trzcinicy; Katarzyna Sałacka żona pułk. z Rossji; Helena hr. Załuska wł. d. z Czarnożył; Kaz. hr. Wodzicki wł. d. z Olejowa; Helena ks. Galicyn ob. z Kalisza; Adam Stempowski wł. d. z Podola ros.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Olga hr. Dunin Borkowska z familją z Ponikwy; Wład. Gołębiowski z żoną z gub. kieleckiéj; Aleks. Gudowski asesor tryb. z Warszawy; Henryka Trypolska z synem ob. z Żytomierza; Stan. Burzyński ob. z Drezna; Jakób Fraisl kup. z Weitra; Ant. Biernacka z Galicji; Aleksy Janowicz ob. z Wiednia; Franc. Ludwikowski kup. z Kijowa.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* Felicjant Florkiewicz wł. d. z Lubelskiego; Wład. Kosiewicz ob., Józefa Winnicka ob., z Warszawy; Aleks. Zambrzycki inż., Henryk Romke ob., z Litwy; J. Blecher neg. z Paryża; Józef hr. Jabłonowski wł. d. z Stanisławowskiego; Sfean Szymkiewicz ksiądz z Mościsk; Ludw. Jędrzejowicz ob. z Rzeszowskiego; Karol Piasecki ob. z Osieka; Wład. Krajewski doktorand med. z Wiednia; hr. Wurmbrand c. k. porucznik II pułku ułanów.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Fran. Grzegorczyk prof. ze Lwowa; Józef Wyszałkowski wł. d. z Poznania; Karol Kruszewski z żoną wł. d. z Wołynia; Kajetan Wałowski adw., Józef Lisowski ob., Winc. Gorliński proboszcz, z Warszawy; Winc. Seredyński ob. z Piotrkowa; Kaz. Buczkowski prob., Józef Sosnowski wł. d., Kaz. Zegarał ob., z Królestwa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

W wykazie zgłoszeń nadesłanych do komisji lwowskiéj czytamy zgłoszenia rozmaitych środków i przyrządów naukowych, wzorów, prac szkolnych itp., nadesłane przez szkoły ludowe i średnie.

Tymczasem w wykazie, ogłoszonym przez komisję krakowską wcale tego rodzaju zgłoszeń nie znajdujemy — z wyjątkiem nadesłanych od trzech nauczycieli. Miałyżby szkoły w Galicji zachodniéj i w Krakowie stać o tyle niżéj, że nie mają wcale czém się pochwalić?

Komitet wykonawczy komisji krakowskiéj rozesłał wszystkim radom szkolnym okręgowym wszelkie dotyczące wezwania, druki, formularze; następnie ogłoszono, że od przedmiotów do grupy szkolnictwa należących niéma żadnych opłat... a mimo to żadna szkoła ludowa, ani średnia, ani seminarjum dotychczas nic nie nadesłało.

Jestto atoli ważną dla kraju rzeczą, ażeby w zakresie początkowego i średniego wychowania wykazał się wobec Wiednia i Europy tak zasobnością środków naukowych jak i owocami pracy. Jest więc obowiązkiem dyrekcji szkół, a zwłaszcza rad szkolnych okręgowych, naprawić dotychczasowe zaniedbanie, a będzie to rzeczą komitetu wykonawczego wynaleść jeszcze i uzyskać miejsce na wystawie.

Niepodobna bowiem przypuszczać, żeby ze szkół w Krakowie i w 25 powiatach należących do krakowskiéj komisji wystawowéj nie było co posłać na wystawę.

Obradujące właśnie w Tarnowie towarzystwo pedagogiczne powinno również o tém pamiętać.

Czytamy w *Weltausstellungs-Correspondenz:*

Athenaeum otrzymało w ostatnich czasach bardzo piękne dary. Minister handlu dr Banhans ofiarował dla zbioru wzorów tego zakładu kolekcję wyrobów z drzewa fabryki w Alt-Ebrenberg pod Rumburgiem. Profesor dr Arenstein ofiarował zbiór produktów przemysłu rosyjskiego, zebranych na wystawie moskiewskiéj. Prezydent towarzystwa przemysłowego w Bernie Gustaw Schöller ofiarował dla Athenaeum kilka bardzo cennych dzieł ilustrowanych.

Fundusze wystawy powszechnéj wynosiły w prowincjach austrjackich do d. 30 czerwca rb. 101,134 zła. 78 c. Subskrypcja nie została jeszcze zamkniętą, więc fundusze znacznie się powiększą.

We Włoszech część członków komisji wystawowéj ukonstytuowała się jako specjalna komisja dla sztuk pięknych. Komisję tę wspierać będą najznakomitsze w kraju akademje i zakłady artystyczne jako komisje krajowe. Takiemi komisjami krajowemi są — według ogłoszonego niedawno dekretu królewskiego — akademje w Turynie, Wenecji, Medjolanie, Genui, Florencji, Bononji i Rzymie; daléj królewski instytut w Neapolu, komisja dla sztuki i anteologji w Palermie. W przyszłym miesiącu odbędą się wystawy prowincjonalne w Ankonie, Medjolanie, Komie, Florencji itd., gdzie wybrane zostaną obrazy, które następnie wysłane będą na wystawę powszechną do Wiednia.

Z Londynu donoszą, że słynny malarz akwarel Karol Haag skłonił tamtejsze towarzystwo malarzy do urządzenia zbiorowéj wystawy.

Z Aleksandrji donoszą, że włoski minister handlu i rolnictwa wydał do kolonji włoskich odezwę, w któréj wzywa do licznego udziału w wiedeńskiéj wystawie powszechnéj.

Wrocław 19 lipca.

Pogląd na ruch w handlu zbożowym.

Zniwa tegoroczne rozpoczęto prawie wszędzie przy dosyć pomyślném powietrzu; bo chociaż tu i owdzie deszcz gospodarzy na chwilę zaniepokoił, to jednak skoszone zboże pod wpływem gorąca wkrótce dostatecznie wyschnąć mogło.

O ile nasze dotychczasowe wiadomości sięgają, to — przynajmniéj pod względem jakości zboża — niemal ogólne zadowolenie panuje. Zachodnie kraje mianowicie najlepiéj w tym roku zdają się być uposażone. W Anglji, we Francji, w Holandji, Brunświku i Hanowerze uważają tegoroczne zbiory pod każdym względem za bardzo dobre. — Szlezwik, Holsztyn, Danja, Szwecja i Norwegja już od lat 15 tak pięknych urodzajów nie miały jak tego roku.— Jednakże od Elby ku wschodowi zadowolenie rolników nie jest tak ogólne: Brandenburgja, Pomorze, Prusy wschodnie i zachodnie, Szląsk, Poznańskie nie spodziewają się co do żyta jak tylko średniego zbioru; pszenica zaś i jare zboże obiecują plon w przecięciu zupełnie dobry. W Galicji zbiór żyta wcale nieszczególny, inne zboża jednak niewiele do życzenia pozostawiają. Na Węgrzech przeciwnie żyto wydało plon pod każdym względem jak najpiękniejszy; tymczasem pszenica, mianowicie na cięższych gruntach, całkiem chybiła.

Co do usposobienia w handlu zbożowym, to wszędzie wielka panuje stałość.

W Nowym Jorku ceny oddawna żadnéj nie uległy zmianie.

W Anglji, gdzie dzisiejsze zapasy zboża o cały miljon kwarterów mniejsze są niż w roku zeszłym o tym samym czasie, usposobienie targów w ostatnich dniach bardzo zmocniało.

Z Francji donoszą, że cena mąki w Paryżu o 1 fr. podwyższoną została, i że targi zawsze pozostają stałe.

W Belgji, w prowincjach nadreńskich i całych Niemczech targi zbożowe takąż okazują stałość, chociaż większego ożywienia nigdzie nie było widać, albowiem tylko nieodzowne potrzeby miejscowe stanowią cały pokup.

Wprawdzie i na naszym placu ruch nie był wielki, ale usposobienie panowało bardzo stałe.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilogramów (około 1786 funtów wiedeńskich) pszenicy na ten miesiąc 85 tal.; żyta na ten miesiąc $56^3/_4$ tal., na lipiec-sierpień $54^1/_2$ tal., na wrzesień-październik 53 tal., na październik-listopad $52^5/_8$ tal., na list.-grudzień $51^5/_8$ tal.

Targ nasz ostatni przy średnim dowozie bardzo stałe utrzymał ceny, a żyto i pszenica, mianowicie w lepszém ziarnie, jak najlepszy znalazły pokup. Rzép i rzépik płacono wyżéj.

Notowano:

Pszenicę, za 100 kilogramów białéj 8 do $8^3/_4$ tal., żółtéj $7^3/_4$—$8^5/_{12}$ tal.
Żyto za 100 kilogr. $5^1/_3$—$5^5/_6$ tal.
Jęczmień za 100 kilogr. $4^7/_{12}$—$4^{11}/_{12}$ tal.
Owies, za 100 kilogr. $4^1/_3$—$4^1/_2$ tal.
Groch, za 100 kilogr. 5—$5^1/_3$ tal.
Wykę, za 100 kilogr. $3^7/_{12}$—4 tal.
Łubin, za 100 kilogr. żółtego $2^5/_6$—3 tal., niebieskiego $2^3/_4$—$2^{11}/_{12}$ tal.
Rzép, za 100 kilogr. $9^1/_4$—$10^5/_{12}$ tal.
Rzépik, za 100 kilogr. $9^1/_4$—$10^1/_6$ tal.

Okowitę spokojnie; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100 st. Tr. w miejscu 24 tal., na ten miesiąc $23^2/_3$ tal., na lipiec-sierpień $23^1/_2$ tal., na sierpień-wrzesień $22^5/_6$ tal., na wrzesień-październik 20 tal., na październik-listopad $18^1/_{12}$ tal., na listopad-grudzień $17^2/_3$ tal.

Kurs banknotów austrjackich 91 tal. za 150 zła., banknotów rosyjsko-polskich $83^3/_8$ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy
„Kwilecki, Potocki i spółka"
Filja wrocławska.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 18 lipca. Arcyksiążę Wilhelm miał carowi wręczyć cesarskie pismo odręczne. Cesarz Aleksander miał mu napomknąć, że wkrótce jeden z członków rodziny cesarskiéj przybędzie do Wiednia i przywiezie odpowiedź na to pismo. Arcy-książę wyraził wielkie zadowolenie z przyjęcia na dworze rossyjskim.

Zagrzeb 18 lipca. (Posiedzenie sejmu.) Verbancic wnosi zniesienie ściągania podatków przez gminy. Krcivoj przemawia przeciw temu, Hervoic wnosi przejście do porządku dziennego; po żywych rozprawach przyjęto wniosek Verbancica.

Paryż 18 lipca. Według listów z Madrytu, utrzymuje rząd tamtejszy, że ma w ręku dowody na to, że sekretarz Montpensiera był między tymi sześcioma czy siedmioma, którzy Prima zamordowali.

Paryż 18 lipca. Minister skarbu Goulard zawiadomił dziś niektórych deputowanych, że emisja pożyczki stanowczo na dzień 27go b. m. jest naznaczona. Przy rozprawach nad podatkami żądał poseł Meaux głównie zmniejszenia budżetu wojennego. Thiers odpowiedział, że nigdy nie pozwoli na desorganizację armji, lecz raczéj ustąpi. Nie pragnie on popularności na koszt kraju.

Ateny 18 lipca. Ministerstwo Bulgarsisa zażądało dymisji. Król powołał Deligeorgisa na naradę.

Przegląd polityczny.

Konspiracja i zamach na życie jenerała-namiestnika w Czechach należy już dziś do nieudałych fars politycznych. Niemiecka „Frankfurter Ztg" z okazji tych bąków puszczanych w świat, powiada, że zazdrość i ambicja nie pozwoliły policji austrjackiéj spać, dopóki się nie udało wynaleźć drugiego Westerwella, i przez to nawiązać węzeł braterski z państwem niemieckiém.

Pokazało się także, że wszystkie te w swoim czasie rozgłaszane wiadomości, jakoby czeska partja urządziła agitację z przymieszką „groźb" podczas wyborów sejmowych tegorocznych i terroryzowała właścicieli większych posiadłości narodowości niemieckiéj w Czechach, nie miały żadnéj podstawy prawnéj — co się z tego faktu okazuje, że musiano indagację kryminalną znullifikować, która miała być prowadzoną przeciw członkom deputacji mieszkańców Kollina, którzy odwiedzali sąsiednich Niemców (obywateli ziemskich) w pomienionym celu.

Przódy dzienniki wiedeńskie podszczuwały ustawicznie rząd, by energicznie ukarał winowajców — teraz musiano przyznać, że nie ma na to żadnych dowodów, żeby ktokolwiek z Czechów straszył lub terroryzował jakiego Niemca w celach politycznych.

Pruskie organa wynagradzają Niemcom austrjackim ich służalcze postępowanie i bałwochwalstwo siły szyderstwem i lekceważeniem ich dziecinnych demonstracji. *Spener. Ztg* daje do zrozumienia, że dziś takie zabawki nie mają żadnego sensu i że przymilania się ckliwe koryfeuszów austrjacko-niemieckich dziś — gdzie się wszystko bierze na serjo — nie ma najmniejszéj wagi.

Ostatnie telegramy.

Paryż 19 lipca. „Ajencja Havasa" donosi: W radzie ministrów ciągle jeszcze naradzają się względem pożyczki. Koła parlamentarne już są zupełnie uspokojone. Ten ustęp w mowie Thiersa, w którym się prezydent oświadczył przeciw rozwiązaniu zgromadzenia narodowego, zrobił dobre wrażenie na deputowanych prawicy.

Genewa 20 lipca. Sąd polubowny rozbierał dziś kwestję odpowiedzialności Anglji. Przeciwko odpowiedzialności przemawia lord Tenderten.

Madryt 19 lipca. Ostatniéj nocy, kiedy król wracał z królową do swego pałacu, pięć osób strzeliło do powozu królewskiego. Ani król ani królowa żadnéj nie odnieśli rany. Jednego napastnika zabito, dwóch innych uwięziono; wzburzenie z powodu tego jest powszechne. Spokoju nie zakłócono. Królewskiéj pary ani na chwilę nie opuściła przytomność; zaraz potém przyjmowali życzenia od ministrów, władz, korporacji i osób wszelkich stanów. Jutro wyjeżdża król do Santander.

Madryt 20 lipca. Król i królowa byli dzisiaj w kościele przy solenném *Te Deum.* Na spacerze ludność witała króla z entuzjazmem. Ludność chciała ukarać doraźnie mordercę — władze temu przeszkodziły. Śledztwo się toczy.

Kursa. — Wiedeń 20 lipca, godzina 2. Srebro 108.60. — Akcje kredyt. 327.50.— Lombardy 207.25.— Losy 1860 r. 104.—. Losy 1864 r. 144.—.—Akcje franko-austr. 127.25.—Napoleony $8.86^1/_2$.—Akcje kol. galic. Karola Ludwika 242.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 162.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165.50. — Akcje banku 849.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 163.—. — Renta w srebrze 71.—. — Obligi indemn. galicyjskie 77.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 216.—. — Akcje anglo-austr. bank 336.50. — Akcje kol. siedmiogrodzkiéj 181.50. — Akcje kol. Rudolfa 183.—. — Akcje kolei północ. 210.75. — Tramway 335.— — Akcje kolei pardubickiéj 179.50. — Akcje galicyjskiéj kolei wschodniéj 135.—. — Akcje kolei alföldskiéj 181.50. — Akcje banku węgiersko-galicyjskiego 107.50. — Akcje ... bank 240.50.

Usposobienie giełdy spokojne.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 20 lipca.	żądają złr. kr.	płacą złr. kr.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 103	78 50	77 5
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —021	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —026	83 25	82 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —030	93 50	92
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 037	93 75	92 25
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 231	90 25	89 —
6% Listy zast. banku włośc. kupon ubiegły — 031	93 75	91 75
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	244 —	241 —
„ „ Czern.-Jassy	163 —	160 —
„ banku dla h. i przem. 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	97 50	94 50
Losy prem. węgierskie	109 —	106 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	110 —	108 50
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	173 —	168
Ruble papier. rossyjskie	151	149 7
Talary pruskie	165 50	163 50
Dukat obrączkowy	5 36	5 26
20-frankówka	8 94	8 82
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 19 lipca.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 25	64 15
„ „ w srebrze 5%	71 —	70 90
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	339 —	338 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	339 —	338 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 50	94
5% „ 1860 całe „ 500	104 —	103 8
„ „ 1860 ⅕ „ 100	128 25	127 75
Rząd. 1864 100	144 50	144 2[illegible]
Como Renten za 20	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	96 —	95 75
Węgier. poż. premiow. 100	107 50	107 —

	żądają złr. kr.	płacą złr. kr.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	76 70	[illegible]
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 —	189 —
Clary 40 „ mk.	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy na 40 „ mk	30 —	29
Rudolfa „ 10 „ wa	15 75	15 25
Salm „ 40 „ mk	39 50	38 50
St. Genois „ 40 „ mk	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 25	25 75
Tryestu „ 100 „ mk.	120	119 —
Waldstein „ 20 „ „	25 —	24 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. dukow. 5%	77 —	76 50
„ galicyjskie	— —	77 7
„ siedmiogrodzkie	80 —	79 50
„ węgierskie	82 —	81 5
Ind. węg. z klauz. 1867	8[illegible] 50	81 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	107 50	107 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	302 —	301 75
Anglo-hungaria „ 80 „	108 25	107 75
Boden Credit austr. 80 „	256 —	254 —
„ „ węg. 80 „	132 50	132 —
Centralbank austr. 80 wa	—	— —
Credit Anstalt „ 160 „	3[illegible]8	327 6[illegible]
Depositenbank „ 80 „	106	105 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1040	1030 —
„ bank czeski 100 „	— —	—
Franco austr. 80 „	128 50	128 25
„ węgierskie 80 „	118 75	118 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	95 —	93 —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	234 —	233
Hypot. galicyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank	850 —	849
Ogólnego austrjackiego	241 —	240 50
Unionbank za 200 „	275 25	275 —
Vereinsbk austr. 80 „	161 50	161 —
Verkehrsbank 200 „	215 25	214 75
Wechslerbk wied. 80 „	318 50	317 50

	żądają złr. kr.	płacą złr. kr.
Wechslstub Gesel. 80 „	143 —	142
Wien. Bnk Verein 80 „	351 —	350 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	175 50	175 —
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	182 —	181 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	146	145 —
„ Westbahn 200 „	250	248 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr	140 —	139 —
Elisabeth 200 mk	248 25	247 75
„ Linz Budw. w.a. 200 sr	217 —	216
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2110	2100 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr	218 —	217 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	242 50	242 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	192 50	192
Lemb. Czern. Jassy 200 „	162 75	162 25
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 —	139 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	—
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	216 —	215 50
„ lit. B. „ 200 „	187 —	186 75
Praga-Dux „ 150 „	109 —	108 50
Rudolfbahn „ 200 „	183 —	182 50
Siebenbürger I. „ 200 sr.	181 50	181 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	334 —	333 50
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	207 90	207 70
Süd-nord Verbind. 200 mk.	180 —	179 —
Theissbahn 200 wa.	265 50	264 50
Tramway wied. 200 „	331 —	330 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	165 —	164 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	166 25	165 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	135 75	135 25
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	126 —	125 75
„ Wied. 80	210 —	209 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	33 —	32 50
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut. 100	183 —	182
Masz. cegiel. wied. 200	84 —	— —
„ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	92 —	90 —
Schlöglmühle Pap. 80	119 50	— —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

Listy zastawne.	żądają złr. kr.	płacą złr. kr.
Allg. oest. Bd.-Kr. los 5% sr.	105 50	105 —
„ 33 lat los 5% wa.	88 75	88 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 75	9[illegible] 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	— —
„ „ 5%	83 25	[illegible]
„ Banku Hyp. 6%	89 70	[illegible] 30
„ Bank. Włoś. 6%	94 —	93 25
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	92 50	92 25
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
„ 50 „ 5½	92 50	— —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	87 75	87 50
„ „ sr. „ 5%	98 —	97 50
Węg. tow. kred. 5½%	90 —	89 50
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	92 70	92 40
Alföld Fiume 5% sr.	95 —	94 80
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	93 50	93 —
Elisabeth 5% „	94 25	93 75
„ 1869 — 70 5% „	104 50	104 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 50	92 —
„ „ w. a. 5%	87 —	86 50
„ „ 5% sr.	104 25	104 —
Franz. Josef 5%	101 25	101 10
Gal. Kar. Lud. 5%	104 50	101 50
„ II. em. 5%	102 50	101 50
„ 1871. III. 5%	99 25	99 —
Kasch. Oderb. 5%	97 —	96 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5%	79 80	79 60
„ II. 1867 5%	93 —	92 8
„ III. 1868 5%	83 50	83 20
Mähr. Sch. Cntr. 5%	89 80	89 60
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 —	100 80
Rudolfbahn 5%	99 —	98 75
Siebenbür. I. 5%	93 75	93 5
Staatsbahn 500 fr. szt	131 —	130 —
Südbahn (Lombardy)	112 50	112 —
„ złr. 200 5% sr.	95 80	95 60
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	99 50	99 —

	żądają złr. kr.	płacą złr. kr.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 —	89 80
„ Nrdost 300 5% „	90 25	90 15
„ Ostbhn 300 5% „	82 70	82 40
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	93 70	93 60
Hamburg „ 2½ „	82 25	82 15
Londyn „ 2 „	111 45	111 35
Paryż „ 5 „	43 75	43 50
Monety:		
Dukat ważny	5 37	5 36
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 88	8 87
Srebro	108 80	108 60
Talar pruski	165 50	165 25
LWÓW 18 lipca.		
Akc. banku hip. gal. 10	216 —	214 50
„ „ krajow. 80	— —	86 —
Listy zast. galic. 5%	82 40	82 —
„ „ 4%	75 60	75 15
„ banku hip. 6%	89 80	89 40
„ „ włościań 6%	94 —	93 10
Obligi ind. galicyj. 5%	78 —	77 40
Półimperjał ros.	9 10	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ papier.	1 51	1 49
WARSZAWA 17 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 37	7 36
„ Paryż 300 fr. 10 d.	88 13	87 90
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	98 78	98 55
Akcje kol. warsz.-wied	— —	96 50
„ „ warsz.-bydg.	76 —	75 —
„ „ warsz.-teresp	— —	119 50
Listy zast. serji 1. 4%	94 —	93 70
„ „ 2. 4%	93 —	92 65
kupon ubiegły	— 27	— —
„ nowe 5%	92 90	92 60
kupon ubiegły	— 34	— —
„ likwidacyjne 4%	78 90	78 60
kupon ubiegły	— 51	— —
BERLIN 18 lipca.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	44¼

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.3	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	—	n. 1.— 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39 10.48	—	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—1[illegible]
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“

wyszły i są do nabycia

w Krakowie w administracyi „Kraju“

jako też

we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	złr. ct.
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, zeszyt I. 1872 r. (Dalsze 3 zeszyty wyjdą w ciągu tego roku).	— 75
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz (Główny Skład na całą Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2 —
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłędowskiego	1 50
Po nitce do kłębka, powieść Chłędowskiego	1 50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skreślił Dr. Ludwik Kubala	— 20
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2gi tom (Tom I. wyczerpany).	1 —
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	— —
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego,	— 75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego,	— 15

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

SKŁAD PAPIERÓW,
potrzeb piśmiennych, rysunkowych i szkolnych,

wraz z pracownią

Monogramów, Pieczątek wytłaczanych, Biletów wizytowych, Adresowych i Nadgłówków listowych,

HENRYKA ŻYCHONIA,

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 90 w Krakowie.

Za 100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od 2.50 wyżéj.
Za 50 listów i 50 kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od 1.50 wyżéj.
Za 100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **Imienia i Nazwiska** od 2.— wyżéj.
Za 100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **białém dwóch lub trzech liter** od 1.— wyżéj.
Za 100 sztuk **Biletów wizytowych** na **białym matowym kartonie** od —75 wyżéj.
Za 100 sztuk **Biletów wizytowych** na **glancownym kartonie** od 1.— wyżéj.
Za 100 sztuk **Biletów wizytowych** na **mar[illegible]wym glancownym kartonie** od 1.20 wyżéj.
Za **1 ryzę** 8° [480 ark.] **nadgłó[illegible]ów** listowych z papierem od 3.50 wyżéj.
Za **1000** sztuk **pieczątek t[illegible]onych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca [illegible]**kowym papierze 2.50.**
Za **1000** sztuk **pieczątek tło[illegible]onych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca **w różnych kolorach 3.—**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska i miejsca z herbem lub godłem w różnych **kolorach 4.50.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przesłaniem **pół należytości**, pozostającą resztę za **pobraniem pocztowém.**

Wszelkie inne roboty uskuteczniają się punktualnie i po umiarkowanéj cenie.

2837 (8-26.)

!Czwarty rok istnienia!

Od 7 lipca 1869 r.

wychodzi w Krakowie

DJABEŁ

czasopismo humorystyczno-satyryczne, ilustrowane.

2824(2-?)

PRENUMERATA KWARTALNA

wraz z przesyłką w Austryi 1 złr. za granicą 25 sgr. = 3 franki.

Adres **Do Djabła** w Krakowie.

Prenumeratę przyjmuje się od 1 lipca, 1-go października, 1-go stycznia i 1-go kwietnia.

Roczniki: 1, 2 i 3 (oprawne) są do nabycia w redakcyi.



„THE LITTLE WANZER“

najlepsza podwójnie stębnująca

amerykańska maszyna do szycia,

do użytku ręcznego i nożnego.





Główny Skład Komissowy na Galicyę

utrzymuje

A. GUMPLOWICZ,

w Krakowie, ul. Grodzka, N. 68.

SALON
dla przedmiotów sztuki.

Ludwik Reynszysel

W KRAKOWIE

ulica Floryańska Nr. 365.

Pośrednictwo w sprzedaży wszelkich przedmiotów sztuki i sumienne wykonanie zleceń powierzonych.

Zaliczki pod przystępnemi warunkami na dobre prace wyłącznie polskich artystów.

Sprzedaż fotografij z celnych obrazów i rzeźb polskich artystów.

Fotografie i albumy zagranicznych wywydawnictw i illustracye.

Akwarelle znakomitych polskich i zagranicznych artystów.

Starożytności z dziedziny sztuki.

3394(1-3)

Uwiadomienie.

Z dniem 1go września b. r. rozpocznie się naukowy kurs w moim pięcioklasowym zakładzie żeńskim — w którym oprócz przedmiotów planem naukowym objętych, także nauka języka francuskiego, rysunków i muzyka, niemniéj nauka ręcznych robót udzielaną będzie.

Rodzice życzący sobie umieścić swe córki w moim zakładzie, raczą się o to u podpisanéj zawczasu zgłosić.

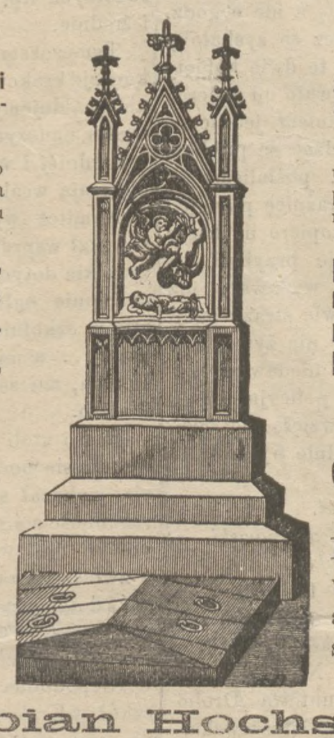
Eufemia Niesiołowska,
przełożona pensyonatu żeńskiego w Jaśle.

Pracownia Kamieniarska



FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie przy ul. ś. Jana,



zaopatrzona jest w nagrobki z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 40 w. a. Przyjmuje się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą 3 złr. w. a., którą się odtrąca tylko po zamówieniu nagrobka przy wypłacie ceny.

Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych — oraz posadzki ogniotrwałe mozaikowe, które po ułożeniu podobne są do kobierca.

Ceny umiarkowane. **Ceny nmiarkowane.**

Roboty przy budowlach wykonywuje się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Roboty przy budowlach wykonywuje się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Fabian Hochstim. 3363(1-12)

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsyi Dr. **O. Killisch** w Berlinie Louisenstrase, 45 — Już setki zupełnie uleczonych.

3326(1-20)

MACHINY I NARZĘDZIA ROLNICZE

poleca

DOM KOMISOWY
Kwilecki, Potocki i Spółka

na składzie głównym

W TARNOPOLU

3206(4-10)

jako też

w Podwołoczyskach, Husiatynie i Czortkowie.

PRZEWODNIK
statystyczno-topograficzny
i
SKOROWIDZ

obejmujący wszystkie miejscowości w Król. Galicyi i W. Ks. Krakowsk. i Ks. Bukowiny,

z mapą i dodatkami ogłoszeniem wydawniczem zapowiedzianemi, oraz wykazem opodatkowania pojedynczych powiatów zaopatrzony, przez

Konrada Okszę Orzechowskiego,

dyrektora c. k. sądowych biur pomocniczych ułożony i wydany — już opuścił tłocznię i jest do nabycia w KRAKOWIE w księgarniach: **Friedleina, Nowoleckiego, Czecha, Krzyżanowskiego i Wildta**, tudzież u wydawcy po **4** złr. **50** ct., zaś na prowincyi w niektórych c. k. sądach powiatowych i u PP. agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia. 3391(1-?)

Odznaczone w Paryżu 1870 r.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę — *Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.*

Do pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Karczewo, młyn pod Gostyczynem d. 1 marca 1871.

Cierpię bardzo na katar i zażyłem z dobrym skutkiem na tę słabość już kilka flaszek pańskiego białego syrupu piersiowego. — Racz mi pan przysłać go jeszcze dwie i pół flaszek, gdyż spodziewam się nim zupełnie wyleczyć.

W. Kittel.

Prawdziwy **Syrup Piersiowy** jest zawsze do nabycia **w Krakowie** w aptece p. **WIKTORA REDYKA** na Małym Rynku i **PIOTRA KROKIEWICZA** na Stradomiu — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego** — w Przemyślu u p. **Edwarda Machalskiego** — w Brzeżanach u p. **B. Fadenhecht.**

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z d. 7 grudnia 1868 do l. 130/534.

Do handlu korzennego

potrzebny jest zaraz

CHŁOPIEC.

Wiadomość w ujeżdżalni Piechockiego w Krakowie. 3395(1-2)

Zakład i Produkcya
J. BULSIEWICZA
w Bochni,

zaleca

nasienie rzepy pastewnéj ściernianki

(Stoppelrübensaamen)

kwarta polskiéj miary 1 złr. wal. austr. 3337(1-10)

Młody Człowiek

samotny, z wyższem wykształceniem, posiadający dokładnie języki: polski, francuski i niemiecki — poszukuje zatrudnienia jako

sekretarz lub zarządca jakiéjkolwiek fabryki w Galicyi lub Królestwie.

Na żądanie przedstawić może listy polecające.
Bliższych wiadomości udzieli na listy frankow.

DOM HANDLOWY
J. H. Kijas & Co. w Krakowie.

3392(1-3)

„ Losy kr. prus. loteryi „

2 Klassa (ciągnienie 6, 7 i 8 sierpnia) przesyła za gotówkę: **oryginalne i udziały**, ostatnie: $\frac{1}{4}$ 8 tal., $\frac{1}{8}$ 4 tal., $\frac{1}{16}$ 2 tal., $\frac{1}{32}$ 1 tal. pr. 3257(1-4)

11. C. Hahn w Berlinie Jerusalemer Str. **11.**

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu
W KRAKOWIE,

wydaje

Asygnacye Kasowe

6% -we z wypowiedzeniem 60-dniowem
$5\frac{1}{2}$ „ „ 30 „
5 „ „ 14 „
$4\frac{1}{2}$ „ „ 8 „

3286(1-5)

Dyrekcya.



Wszystko niestósowne się zamienia.		piśmienne pięcioletnie poręczenie.

Jeszcze nigdy

nie było tak dobréj sposobności nabycia zegarków, jak teraz.

Niska pierwotna cena fabryczna, po któréj zawsze sprzedajemy, a do tego od wielu lat niebywałe niskie ażyo, ułatwiają bardzo każdemu nabycie dobrego zegarka. — Na każdą u nas kupioną rzecz dajemy piśmienne poręczenie na lat pięć. Nie łudzimy obietnicą, że dodamy łańcuszek, medalion, itp. co wszystko nie wynosi razem 40 cent., albowiem postępujemy tylko rzetelnie.

Za poręczeniem	Najniższa cena fabryczna.	Pięć lat.

Tylko fl. 10 prawdziwy angielski srebrny cylinder z szkiełk. kryształowemi i skazówką minutową, lepsze fl. 12 do 14.

Tylko fl. 14 do 16 prawdziwy angielski najlepiéj pozłacan. w ogniu srebrny chronometer z piękn. wyrzynan.

Tylko fl. 19 prawdziwy angielski dobrze złoc. w ogniu srebr. chronometr z dwiema nakrywkami i szkiełkami kryształowemi.

Tylko fl. 10 do fl. 12.75 prawdziwy angielski zegarek z dobr. złota talmi najmodniejszy, z podwójn. szkiełk. kryształ. (można widzieć mechanizm w zegarku zamkniętym).

Tylko fl. 13.25 wspaniały zegarek z złota talmi z plamką okrągłą, dwiema nakrywkami i szkiełkami kryształowemi.

Tylko fl. 3.50 szwajcarski zegarek z złota talmi albo chińsk. srebra z dobrym mechanizmem.

Tylko fl. 15 do 18 prześliczny srebr. zegarek kotwic. z szkieł. kryształ. i piękn. wyrzynaniami witemi. Jeszcze lepsze fl. 19 do 22.

Tylko fl. 14 najmocniejszy remontoar Prince of Wales z szkieł. kryształ. i mechanizmem z dobrego niklu—zegarki te nakręca się bez kluczyka — takie same z przyrz. do posuw. skazówek fl. 15 do 22.

Tylko fl. 14 do fl. 18 mały zegarek damski z dobr. srebra, dobrze pozłac; te same z złota Nr. 3, fl. 25—30.

Tylko fl. 18 do fl. 22 zeg. kotwicowy z najlepsz. srebra na 15 kamieni; te same złote fl. 35 do 40.

Tylko fl. 18, fl. 20 do fl. 25, z najlepsz. srebra zegarki remontoar, bez kluczyka nakręc. z przyrządem do posuw. skaz. takie same kotwic. fl. 28 do fl. 35.

Tylko 95 kr. paryski zegarek brązowy za poręczeniem.

Łańcuszki z złota talmi.

krótkie 50 kr, 80 kr. fl. 1.30, 1.60, 2, 3, 5, 6, najlepsze fl. 7, **długie weneckie** fl. 1.30, 2, 3, 4, 5, 6 do fl. 8 najlepsze. — Nasz słynny **łańcuszek sedański** długi, prześlicz. wyrobu fl. 4.50, do fl. 5.

Srebrne łańcuszki,

krótkie, fl. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 do fl. 12, długie fl. 5.50, 7, 8, 10 do fl. 12; te same pozłac. o 1 zł. droższe.

Tylko fl. 24, 25, szczerozłoty zegarek damski, fl. 35, 40 do fl. 50 najlepsze.

Tylko fl. 34, 38 do 45 zegarek kotwic. fl. 50, 60 do fl. 70 najlepszy.

Najlepsze francuzkie budziki fl. 5 do 7.

Największy skład **zegarów pendułowych** własnego wyrobu fl. 10, 12, 15, 20, 25 do 35 fl.

Szkockie zegary ścienne w najlepszym gatunku fl. 1.20, 1.50, 2.50 do 4.

Okrętowe zegary ścienne, w każdém położeniu idące, fl. 7, 9, 12 do 15 fl.

Tylko 50 kr. pierścienie do łańcuszków z złota talmi albo z chińskiego srebra.

Tylko 10 kr. kluczyk do nakręcania każdego zegarka.

Tylko 40 kr. do 1 fl. wisiorek do zegarka.

Tylko 10 do 30 kr. karabinier francuski.

Tylko 30 do 50 kr. najnowszy zegarek (Springuhr) z talmi złota.

Wszelkie, **nawet najrzadsze gatunki zegarków**, są zawsze na składzie. — Jeżeli się przedmiot jaki nie podoba, można go zamienić. — Przyjmuje się zegarki na zamianę, wartościowe papiery po najwyższym kursie.

Za gotówkę, lub za zaliczeniem na poczcie wykonuje się każde zamówienie w 24 godzinach. — Wszystkie zegarki są pierwszéj jakości i nie potrzeba ich na równi kłaść ze zwyczajnemi. — **Nieregulowany zegarek tańszy o złr. dwa. — Zegarmistrze i kupczący zegarami, mają wielki zapas zegarów wszelkiego gatunku do wyboru i powinni korzystać z niskich cen.**

Główny skład fabryczny zegarków R. Popper'a,
Wiedeń, Opernring, Nr. 7, sklep narożny. 3156(7-12)

KANTOR WYMIANY
Wiedeńskiego Banku Komisowego

(Wiener Commissions-Bank)

Schottenring Nr. 18,

wypuszcza

KWITY UDZIAŁOWE

na poniżéj wymienione grupy losów, a zestawienia ich już dla tego należą do najkorzystniejszych, gdyż każdy posiadacz takiego kwitu może sam wygrać wszystkie wygrane i prócz tego ma dochód z procentów

30 franków w złocie i 10 złr. w banknotach.

Grupa A. (rocznie 16 ciągnień).

Miesięczne raty po 10 złr. — Po złożeniu ostatniéj raty każdy uczestnik odbiera następujące 4 losy:

1) 5% los państwowy z 1860 r. **100** złr. — Główna wygrana **300.000** z odkupną za wyciągniętą seryę **400** złr.
1 3% ces. turecki **400** frankowy los państwowy. — Główna wygrana **600.000**, **300.000** franków w złocie.
1) Książęco brunszwicki los na 20 tal. — Główna wygrana **80.000** talarów bez potrącenia.
1) Insbrucki los (tyrolski). — Główna wygrana **30.000** złr. a.

Grupa B. (rocznie 13 ciągnień).

Miesięczne raty 6 złr. — Po złożeniu ostatniéj raty otrzymuje każdy biorący udział następujące 3 losy.

1) 3% los turecki 400 frankowy los państwowy. — Główna wygrana **600.000**, **300.000** frank. w złocie.
1) Książęco brunszwicki 20-talarowy los. — Główna wygrana **80.000** tal. bez potrąc.
1) Los Sasko-Meiningen. — Główna wygrana fl. **45.000**, **15.000** zł. połud niem.

Zamiejscowe polecenia będą szybko i także za pobraniem wypełniane. — Wykazy wygranych po każdém ciągnieniu rozsyła się darmo. 3381(1-15)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.